



Buta radnego ukarana

Kontrowersyjna sprawa jednego z naszych radnych znalazła swój finał na sesji Rady Dzielnicy. Dlaczego uznany przez sąd za winnego naruszenia nietykalności cielesnej jednego z mieszkańców radny nie ma sobie nic do zarzucenia? >>>**Str. 1 i 3**

Najważniejsze to mieć pasję

Krystyna i Józef Wrzaskowie, prężnie południowcy z urodzenia i zamiłowania, trenują wioślarstwo, pływając smoczymi łodziami. Ten ciekawy sport ma elementy rywalizacji i zabawy. Integruje ludzi i może stać się życiową pasją. >>>**Str. 7**

Zaśpiewać w siodle

Pochodzi z Przemyśla, gdzie zostawiła serce, ale od kilku lat mieszka na Gocławiu. Jest wokalistką, a jej drugą pasją są konie. Bo z zawodu jest... lekarzem weterynarii. Poznajmy bliżej Elżbę Annę Niemczycką. >>>**Str. 9**

N R 8 (12) / 2 0 1 7

SIERPIEŃ

BEZPŁATNY BIULETYN INFORMACYJNY URZĘDU DZIELNICY PRAGA-POŁUDNIE

ISSN 2451-0483

DZIELNICA.pragapld

Grochów, Saska Kępa, Gocław, Kamionek

Z ostatniej chwili

Kładka rowerowa i piesza przez Wisłę otwarta!

W środę, 9 sierpnia, Prezydent Warszawy **Hanna Gronkiewicz-Waltz** dokonała uroczystego otwarcia nowoczesnych kładek podwieszonych pod mostem Łazienkowskim. Warszawiacy mają tu do dyspozycji dwie trasy, północną – przeznaczoną dla pieszych i rowerzystów oraz południową – tylko dla rowerów. Otrzymały one wspólną nazwę Kładka Łazienkowska.

Obie przeprawy łączą się na lewym brzegu Wisły z drogami rowerowymi na Cyplu Czerniakowskim, a na praskim brzegu – z drogą rowerową wzdłuż Wału Miedzeszyńskiego. Wybudowana została także dodatkowa kładka nad Wałem Miedzeszyńskim, po północnej stronie węzła Trasy Łazienkowskiej, która łączy się z drogą dla rowerów wzdłuż al. Stanów Zjednoczonych. Jest również rampa, pozwalająca dostać się na plażę i ścieżkę rekreacyjną na praskim brzegu Wisły. Cała trasa ma własne oświetlenie i odpowiednie drogowskazy.

Most Łazienkowski jest szóstym mostem nad Wisłą z infrastrukturą rowerową. Prace budowlane rozpoczęto zaledwie 8 miesięcy temu, a inicjatywę zgłosili rowerzyści z grupy Rowerowa Łazienkowska. Zgodnie z umową, zakończyły się one z końcem lipca 2017 r. Całkowity koszt budowy to ponad 13,5 mln zł. Ponieważ budowa kładek pod mostem Łazienkowskim, a także szlaków rowerowych w al. Stanów Zjednoczonych, ul. Ostrobramskiej i ul. Marsa (cała trasa rowerowa liczy teraz ok. 9 km), została zrealizowana przy wsparciu środków unijnych w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych, do budżetu miasta wróci 8 mln zł.

W planach są już kolejne odcinki, m.in. nad parkiem Agrykola powstaną drogi dla rowerów prowadzące do placu na Rozdrożu.

(red)

ZAPRASZAMY NA
„Zakazane Piosenki na Placu Szembeka”
Koncert pieśni powstańczych i wojennych
w wykonaniu zespołu „Menele”
Plac Szembeka – 2 września 2017 r. (sobota) godz. 18.30

Buta radnego ukarana

Sąd uznaje oskarżonego za winnego zarzucanego mu czynu, czyli naruszenia nietykalności cielesnej poszkodowanego i znieważenia go poprzez zamieszczenie na stronach internetowych filmiku zatytułowanego „Pieniacz”. To wyrok jakich wiele w Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe. Tyle tylko, że tym razem dotyczy radnego dzielnicy, człowieka, który bardzo często sam ocenia zachowanie i postawę innych, nie stroniąc przy tym od ostrego moralizowania. Mimo prawomocnego wyroku, Marek Borkowski, radny Rady Dzielnicy Praga Południe, członek Prawa i Sprawiedliwości, nie ma sobie jednak nic do zarzucenia...

„Miałem z Borkowskim naprawdę dobre kontakty. Problemy zaczęły się, kiedy zainteresowały mnie umowy, które on, jako p.o. prezesa Zarządu Spółdzielni, podpisał ze swoimi dobrymi znajomymi”, opowiada **Jacek Prus**, sponiewierany przez radnego **Borkowskiego** członek Spółdzielni Mieszkaniowej Osowska na Pradze-Południe. „Jedną podpisał z kolegą, który miał zrobić audyt finansowy

w spółdzielni, nie mając do tego żadnych uprawnień. Jak wynika z zapisu w rejestrze, jego spółka zajmowała się doradztwem personalnym. Raczej trudno pomylić doradztwo personalne ze sporządzeniem audytu finansowego. Okazuje się jednak, że można. W umowie, którą p.o. prezesa radny Borkowski podpisał z tym panem, zadbano nawet o takie „szczegóły”, jak zwrot kosztów paliwa do samochodu (ciekawe,

jaki przewidywano podróże, gdy dokumenty są przechowywane w siedzibie spółdzielni) czy zakup materiałów biurowych dla tego pana. Druga umowa zawarta z koleżanką powierzała jej zarządzanie spółdzielnią. Czyli Zarząd, Rada Nadzorcza i jeszcze zarządzający. Bogato jak na przeciętną spółdzielnię mieszkaniową”, podkreśla **Jacek Prus**.

Gdy 30 stycznia 2014 r. pan **Prus** pojawił się na posiedze-

niu Rady Nadzorczej, w którym brał udział także p.o. prezesa radny **Borkowski**, i zarzucił mu nepotyzm oraz zawarcie niekorzystnych dla spółdzielni umów, został przez niego fizycznie zaatakowany. „Borkowski wyszedł zza stołu i zaczął popychać mnie brzuchem, krzycząc «Co pan do mnie ma?!». Potem złapał mnie za szyję, założył nelsona i rzucił na stół. Byłem po wypadku samochodowym i miałem zaburzenia równowagi, a rękę na temblaku. Ja, ileś lat starszy i kontuzjowany – on, podobno trenujący jakieś karate... Pozbieierałem się i kiedy znowu wystartowałem do mnie, chwyciłem za krzesło, żeby się bronić. Zrobił się krzyk. On zaczął filmować mnie z tym krzesłem swoim telefonem. Potem z tego zmontował filmik i puścił w internecie.

(dokończenie na str. 3)

Święto Francji 2017

Tegoroczna kapryśna aura była łaskawa dla uczestników i organizatorów tegorocznego Święta Francji w Parku Skaryszewskim. 9 lipca Zarząd Francusko-Polskiej Izby Gospodarczej i Urząd Dzielnicy Praga-Południe zaprosiły mieszkańców na „Święto Francji”, które rozpoczęło się w samo południe. Zebranych powitali ambasador Francji, burmistrz Dzielnicy Praga-Południe i przedstawiciel Francusko-Polskiej Izby Gospodarczej.

Burmistrz **Tomasz Kuchar**ski przypomniał w swoim wystąpieniu, że o naszej wielkiej przyjaźni z narodem francuskim świadczą choćby nazwy ulic na Saskiej Kępie: Francuskiej, Paryskiej, Wersalskiej, Alzackiej... Przypomniał także, że II Święto Saskiej Kępy przygotowano pod hasłem „Vive la France!”. Związki naszej dzielnicy z Francją sięgają zresztą szesnastego wieku, gdy podczas pierwszej wolnej elekcji na Kamionku Polacy wybrali na swego króla Francuza **Henryka Walezego**. Związany z Francją był także patron Parku Skaryszewskiego, **Ignacy Jan Paderewski**, który w Paryżu debiutował jako pianista, dając tam w 1888 r. swój pierwszy duży koncert. W 1919 r. reprezentował Polskę na konferencji pokojowej w Paryżu, zakończonej podpisaniem traktatu wersalskiego.

Tradycyjnie już poznaliśmy smaki Francji. Nie zabrakło ostryg i ślimaków, smacznych win i innych specjałów: francuskich wypieków, lodów i lemoniady. Także Targ Śniadaniowy ustawił swoje stoiska kulinarne. Podziwialiśmy parady ślicznych mażorettek (na zdjęciu). Miłośnicy sportu mogli spróbować swoich sił m.in. golfie. Interesujący był finał konkursu Modetyka dla młodych projektantów mody, w którym startowali m.in. polscy



Burmistrz Kucharz mówił o związkach naszej dzielnicy z Francją.

designerzy, na co dzień pracujący w Hamburgu. Ich pokaz mody ekologicznej „W starym kinie”, według projektów **Justyny Gugały** i z udziałem modelki, dziennikarki **Jolanty Popiolek**, zapadł w pamięć naszej redakcji jako unikatowy i łamiący konwenanse.

W alejkach parku stanęły stoiska z najnowszymi modelami samochodów, w tym marki DS, auta, jakim porusza się na co dzień prezydent Francji. Jedno z aut można było samemu ozdobić kolorowymi flamastrami. Dzieci bawiły się m.in. w piaskownicach udającej plażę, wzięły udział w grze miejskiej w klimacie Mikołajka, w animacjach związanych z serialem „Było

sobie życie”, a także w konkursie rzutu beretem na odległość. Co roku poznajemy podczas



Finałisti Konkursu Piosenki Francuskiej. W środku zwyciężczyni.

święta inne regiony Francji. W tym roku były to Prowansja, Bretania i Normandia. Poznaliśmy też zakamarki paryskiego Montmartre'u. Już po raz trzeci przemaszerowała alejkami parku Parada Francuskich Buldogów.

Punktem kulminacyjnym święta był finał Konkursu Piosenki Francuskiej, który wystartował o godz. 13.30. Po eliminacjach i przesłuchaniach półfinałowych wystąpiło na nim dziesięcioro wykonawców. Młodzi piosenkarze, reprezentujący stołeczne gimnazja i licea wykonali najpierw swoje utwory konkursowe. W wielkim finale wystąpili: reprezentująca Pragę-Południe **Karolina Bogacka**, **Agnieszka Kukla** (Bielany), **Weronika Zdzieborska** (Praga-Południe), **Karolina Tomczak** (Targówek), **Maja Kacprzyńska** (Praga-Południe), **Zuzanna Bąk** (Śródmieście), **Bartłomiej Gawryszewski** (Żoliborz), **Lena Sajka** (Praga-Południe), **Barbara Czechowicz** (Ursynów) oraz reprezentująca Wolę **Zuzanna Szymulska**. Oczekując na werdykt jury, mogliśmy wysłuchać

pozakonkursowych piosenek w ich wykonaniu. Po gorących i długich obradach na estradzie pojawiło się jury. Zanim jednak poznaliśmy jego werdykt, widzowie, głośnym aplauzem zdecydowali, że nagrodę publiczności otrzymała **Barbara Czechowicz** za piosenkę „Armstrong” z repertuaru **Claude'a Nougaro**. Nagrodę specjalną Instytutu Francu-



skiego w Polsce dla wykonawcy najlepiej władającego językiem francuskim otrzymała **Zuzanna Bąk**, która zaśpiewała przebieg „Milord” z repertuaru **Edith Piaf**.

Emocje sięgnęły zenitu, gdy przewodniczący jury, **Ryszard Kalkhoff**, na co dzień przewodniczący Komisji Kultury Rady Dzielnicy Praga-Południe, ogłosił wyniki finału. Zwyciężczynią tegorocznego finału Konkursu Piosenki Francuskiej została **Zuzanna Bąk**, reprezentująca Śródmieście mieszkanka Saskiej Kępy (nagrodą jest m.in. weekend w Paryżu dla 2 osób). Drugie miejsce zajęła **Weronika Zdzieborska**, która śpiewała piosenkę „Ma faille” z repertuaru **Celine Dion** a trzecie miejsce na podium zajęła **Barbara Czechowicz**.

Wieczorem, o godz. 19.00 miał miejsce specjalny koncert uczestników poprzednich edycji konkursu oraz recital jednego z jurorów, znakomitego **Chrisa Schittuli**. (red)

W hołdzie Bohaterom Powstania Warszawskiego

W przeddzień 73. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, 31 lipca 2017 r., kombatanCI, senator **Marek Borowski**, seniorzy, przedstawiciele władz samorządowych i zarządu dzielnicy, harcerze, Straż Miejska oraz mieszkańcy naszej dzielnicy oddali hołd bohaterom powstania, składając wieńce i zapalając znicze w miejscach pamięci na Pradze-Południe.

Wśród kombatantów znaleźli się: ówczesna łączniczka z VI Obwodu Praskiego Armii Krajowej porucznik **Barbara Kolińska** (Światowy Związek Żołnierzy AK), uczestnik Powstania kapitan **Józef Sobociński** (Stowarzyszenie Szarych Szeregów) oraz porucznik **Leszek Zablocki**.

Tradycyjnie początek objazdu miał swoje miejsce przed budynkiem urzędu przy ul. Grochowskiej 274. Delegacje władz dzielnicy z Przewodniczącym Rady **Marcinem Klusiem**, Wiceprzewodniczącym Rady **Karolem Kowalczykiem**, radnymi: **Małgorzatą Rynkiewicz**, **Ryszardem Kalkhoffem** i **Krzysztofem Wysockim** oraz zastępcami burmistrza dzielnicy **Jarosławem Karczem** i **Michałem Wieremiejczykiem**, złożyli wień-

ce i zapalili znicze pod tablicami poświęconymi ppłk Antoniemu Żurawskiemu i Bronisławowi Chajęc-

kiemu. **Jarosław Karcz** wygłosił krótkie przemówienie nawiązujące do wydarzeń sprzed siedemdziesię-

ciu trzech lat i często pomijanego w historiografii zrywu powstańczego na prawobrzeżnej części Warszawy.

Kolejnymi przystankami tegorocznego objazdu miejsc pamięci były: kościół Księży Pallotynów przy ul. Skaryszewskiej 12, kościół na Gocławiu pw. Apostołów św. Jana i św. Pawła oraz kościół przy Placu Szembeka.

Objazd zakończyła uroczystość w Parku im. VI Obwodu Praga AK przy ul. Podskarbińskiej, gdzie złożono wieńce, a Konkatedralny Chór Kamionek z parafii Bożego Ciała dał koncert pieśni powstańczych. Przy granitowym pomniku poświęconym żołnierzom i harcerzom praskiego Obwodu Armii Krajowej, głos zabrał uczestnik Powstania Warszawskiego na Pradze kapitan **Józef So-**



Uczestnicy uroczystości z uwagą słuchali wspomnień i przemówień.

bociński. Opowiedział zabranym o walkach na tzw. Reducie Bródnowskiej. Głos zabrał również zastępca burmistrza **Jarosław Karcz**, który m.in. przypomniał wszystkim gościom uroczystości, szczególnie uczestnikom tegorocznej akcji „Lato w Mieście” ze Szkoły Podstawowej nr 72, iż około tysiąc praskich akowców przedostało się na drugą stronę Wisły i wzięło udział w najcięższych walkach Powstania.

Przed południem zastępca burmistrza **Michał Wieremiejczyk** złożył wieńce w innych miejscach pamięci – pod pomnikiem pułownika Jana Szypowskiego „Leśnika”, pod pomnikiem 21. Pułku Piechoty im. Dzieci Warszawy, przy tablicach w Parku Skaryszewskim poświęconych praskim saperom AK oraz alianckim lotnikom z załogi „Liberatora”, jak również przy obelisku ku pamięci poległych o wyzwolenie Warszawy w latach 1944-1945 przy Wybrzeżu Szczecińskim i pomniku 20 Polaków zamordowanych w 1942 r. przy Wale Miedzeszyńskim.

Buta radnego ukarana

(dokończenie ze str. 1)

Wynikało z niego, że to niby ja rzuciłem się na niego”, wspomina **Jacek Prus**.

Szarpiących się rozdzielono. Atmosfera w spółdzielni, i tak nie najlepsza, jeszcze się zagaściła, a p.o. prezesa i jego zausznicy zaczęli rozpuszczać informacje, że Radę Nadzorczą tworzą nieodpowiedni ludzie, sitwa i złodzieje, których jak najszybciej trzeba odwołać. Dążyli do zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia członków Spółdzielni Mieszkaniowej Osowska.

Jak chcieli, tak się stało. Jednak zgromadzenie to nie odwołało Rady Nadzorczej, tylko... radnego **Borkowskiego**. I to w trybie natychmiastowym. O „sukcesach” radnego Rada Nadzorcza SM Osowska poinformowała w specjalnym piśmie Przewodniczącego Rady Dzielnicy Praga-Południe. Radny **Borkowski** uznał, że pismo to miało charakter szkalujący go i złożył w sądzie powództwo cywilne o ochronę dóbr osobistych przeciwko członkom Rady Nadzorczej.

„Tego było już za wiele. Borkowski od lat rozgłasza, że jako radny ma ogromne sukcesy, że reprezentuje mieszkańców dzielnicy i wsłuchuje się w ich głosy, że jest uczciwy i bezkompromisowy. W swoich interpelacjach piętnuje i zwalcza nepotyzm, który, jego zdaniem, szerzy się we władzach samorządowych. Zdenerwował mnie tą obłudą i postanowiłem oddać do sądu swoją sprawę o naruszenie mojej nietykalności cielesnej i znieważenie mnie”, mówi **Jacek Prus**.

Ugoda za pieniądze? Nie!

Poszkodowany zapewnia, że gdyby radny Borkowski wyciągnął rękę do zgody i przeprosił go, to sprawy by nie było. Zamiast przeprosin, pełnomocnik radnego **Borkowskiego** zapro-

ponował, aby **Jacek Prus**... za siedem tysięcy złotych „zapomniał” o zdarzeniu i wycofał pozew! Buta i przekonanie o tym, że swoje racje można egzekwować każdą metodą, zwyciężyło. Trudno się jednak temu dziwić w sytuacji, gdy informacja o „wyczynach” radnego Borkowskiego, przekazana pisemnie do centralnych władz PiS, nie spowodowała żadnej reakcji. A przecież każdy kandydat na radnego, nawet z obecnie rządzącej partii, musiał odpowiedzieć na szereg pytań. Jedno z nich wymuszało, by ci, którzy chcą wystartować w wyborach z list PiS, przyznali się, czy byli karani i czy

ludnie. (...) To zawiadomienie kieruję do Pana, Panie Prezesie, nie jako wyraz osobistej zemsty, lecz w celu zapobieżenia wystawiania na ośmieszenie Partii kierowanej przez Pana”.

Jak się jednak okazało, w Prawie i Sprawiedliwości inne standardy moralne i wizerunkowe obowiązują członków tej partii, a inne przeciwników PiS. Dziś jest to już powszechnie znany fakt i nikogo nie zaskakuje, jednak w 2014 r. takie praktyki wywoływały u większości Polaków co najmniej zdziwienie. Dla porządku należy odnotować, że pan **Borkowski** otrzymał niezbędne błogosławieństwo

społecznej szkodliwości, zwłaszcza biorąc pod uwagę okoliczności, iż zostały popełnione przez osobę pełniącą funkcję radnego, a zatem funkcję publiczną”. I dalej: „(...) Dla Sądu, zachowanie Marka Borkowskiego to świadectwo lekceważącego stosunku do porządku prawnego i społecznego”. Na koniec sąd w uzasadnieniu stwierdza: „(...) Wobec oskarżonego, jako osoby pełniącej funkcję publiczną, która nie zdobyła się na pojednanie z pokrzywdzonym, nie wykazała żadnej skruchy w toku postępowania, a swoją osobę ukazywała jako faktyczną ofiarę działań Jacka Prusa, nie można w takiej sytuacji rozważać np. instytucji warunkowego umorzenia postępowania. (...) Od osób pełniących funkcje publiczne

Lasocki, szybko dał wówczas do zrozumienia, że „sąd sądem, a sprawiedliwość musi być po naszej stronie”. Gdy radna **Manarczyk** chciała zaprezentować Zarządowi treść oświadczenia, brutalnie przerwał jej, głośno domagając się udzielenia mu głosu.

– W jakim trybie? – zapytał prowadzący obrady **Marcin Kluś**.

– Bez trybu! – odpowiedział radny **Lasocki**.

– To nie sala sejmowa, panie radny! Proszę nie przeszkadzać! Pani radna, proszę kontynuować – zdecydowanie interweniował przewodniczący.

Gdy radna **Manarczyk** zaprezentowała Zarządowi treść oświadczenia, które w całości drukujemy poniżej, na twarzach radnych Platformy Obywatelskiej nie było widać zadowolenia. Raczej smutek i zażenowanie, takie jak na twarzach radnych Prawa i Sprawiedliwości. Nic dziwnego. Tego rodzaju czyny rzucają nie miłe odium na całą Radę. I wszyscy radni muszą się z tym uporać.

Pytanie tylko, czy radni PiS będą chcieli uznać fakty potwierdzone wyrokiem niezawisłego Sądu. Od początku „dobrej zmiany” mamy bowiem do czynienia z nieustannym łamaniem wszelkich reguł przez rządzących i burzeniem ładu prawnego. Gdy dzieje się to na szczeblu krajowym, skutki dotyczą zwykłego obywatela natychmiast. Zwykle efekty odczuje on po upływie pewnego czasu. Jednak w gminie, mieście czy dzielnicy to, jacy ludzie zajmują się naszymi sprawami, ma bezpośrednie i natychmiastowe przełożenie na jakość naszego życia. Dlatego tak istotne jest pytanie, które znalazło się w oświadczeniu radnych PO: czy człowiek, który dla zrealizowania osobistych interesów gotów jest pobić i pozbawić godności współmieszkańca dzielnicy może być reprezentantem tej społeczności? Odpowiedzieć sobie na nie musi każdy z mieszkańców Pragi-Południe, zanim uda się do urn wyborczych.

Wojciech Kaszub



aktualnie prowadzone jest przeciwko nim postępowanie karne.

Jacek Prus, znając te zasady, na kilkanaście dni przed listopadowymi wyborami samorządowymi w 2014 r. skierował pismo do prezesa **Jarosława Kaczyńskiego** i osobiście złożył je w centrali partii na ul. Nowogrodzkiej. Napisał m.in.: „Jestem zobowiązany powiadomić Pana, że wobec Pana Marka Piotra Borkowskiego, członka PiS, kandydata na radnego Dzielnicy Praga-Południe, prowadzona jest sprawa karna w Sądzie Rejonowym dla Warszawy Praga-Po-

od władz PiS i został radnym dzielnicy na obecną kadencję.

Wyrok

Fakt ten jednak nie przeszkodził wymiarowi sprawiedliwości w rzetelnym rozpatrzeniu jego „wyczynów”. W efekcie Sąd Rejonowy uznał go winnym zarzucanych mu czynów i to zarówno w pierwszej, jak i w drugiej instancji. W uzasadnieniu wyroku czytamy między innymi: „(...) Czyny przypisane Markowi Borkowskiemu są występami o znacznym stopniu ich

społeczeństwo ma prawo oczekiwać, iż będą skrupulatnie przestrzegały porządku prawnego”.

Finał na Sesji Rady

Sprawa znalazła swój finał podczas Sesji Rady Dzielnicy, która odbyła się 25 lipca. Radna **Bożena Manarczyk** (PO) zwróciła się do Zarządu z pytaniem, czy opublikuje oświadczenie Klubu Radnych PO, odnoszące się do skazania prawomocnym wyrokiem Sądu radnego **Marka Borkowskiego** (PiS). Jego klubowy kolega, radny **Dariusz**

OŚWIADCZENIE Klubu Radnych Platformy Obywatelskiej Rady Dzielnicy Praga-Południe

Zwracamy się do radnych Prawa i Sprawiedliwości Rady Dzielnicy Praga-Południe o jednoznaczną ocenę etyczną i polityczną postępowania radnego Marka Borkowskiego, członka Klubu Radnych PiS, w wyniku którego został on skazany przez sąd prawomocnym wyrokiem.

Z ogromnym zdziwieniem i zażenowaniem dowiedzieliśmy się, że radny M. Borkowski został uznany winnym naruszenia nietykalności cielesnej mieszkańca Pragi-Południe. Sąd, skazując go, i to zarówno w pierwszej jak i w drugiej instancji, w uzasadnieniu wyroku napisał między innymi: „Czyny przypisane Markowi Borkowskiemu są występami o znacznym stopniu ich społecznej szkodliwości, zwłaszcza biorąc pod uwagę okoliczności, iż zostały popełnione przez osobę pełniącą funkcję radnego, a zatem funkcję publiczną”. Komentując działania radnego M. Borkowskiego, dążące do ośmieszenia pokrzywdzonego, a polegające na zamieszczeniu w internecie filmiku, ukazującego nieprawdziwy przebieg zdarzeń, sąd podkreślił, że takie postępowanie „niewątpliwie potęguje stopień naruszenia czci i godności pokrzywdzonego. Dla sądu, zachowanie Marka Borkowskiego to świadectwo lekceważącego stosunku do porządku prawnego i społecznego”.

Jako radni dzielnicy, uważamy, że to, jacy ludzie zajmują się sprawami mieszkańców Pragi-Południe, ma bezpośrednie i natychmiastowe przełożenie na jakość naszego życia. Dlatego pytanie, czy człowiek, który z nieznanych nam i niezrozumiałych powodów gotów jest pobić i pozbawić godności współmieszkańca dzielnicy, może być reprezentantem tej społeczności – jest fundamentalne. Właściwa ocena etyczna takiego postępowania jest obowiązkiem każdego radnego, niezależnie od przynależności partyjnej. Jako radni Klubu Radnych Platformy Obywatelskiej potępiamy karygodne postępowanie Marka Borkowskiego. Uważamy, że nie powinien sprawować mandatu radnego. Dlatego zwracamy się do członków Klubu Radnych Prawa i Sprawiedliwości, którego M. Borkowski jest członkiem, z apelem o jednoznaczną ocenę jego czynu i wyciągnięcie wszelkich dostępnych radnym konsekwencji, także politycznych.

Bliżej ludzi

Rozmowa z Markiem Karpowiczem, nowym dyrektorem Ośrodka Sportu i Rekreacji Praga-Południe

Czy podjęcie się roli dyrektora OSiR na Pradze-Południe to dla Pana całkiem nowe wyzwanie?

I tak, i nie. Od wielu lat pracuję w strukturach samorządu lokalnego i miałem możliwość kierowania różnymi podmiotami, z dzielnicą włącznie. Tak więc dobrze znam zasady i regulacje prawne, w ramach których można prowadzić działalność samorządowych instytucji. Nieskromnie też powiem, że w trakcie tej pracy udało mi się, z sukcesem, rozwiązać kilka skomplikowanych problemów. Dlatego nowe wyzwania przyjmuję raczej z entuzjazmem niż z obawą.

Obiekty sportowe i rekreacyjne na Pradze-Południe wymagają modernizacji i nowego wyposażenia. Można również uatrakcyjnić ofertę dla mieszkańców dzielnicy...

W takich instytucjach jak OSiR zużywanie się obiektów i wyposażenia jest rzeczą naturalną. Tak samo musimy więc usuwać bieżące usterki i przewidywać większe remonty. Wiem,

że wielką troską Burmistrza Tomasza Kucharskiego jest zdynamizowanie pracy OSiR-u, między innymi również odnowienie obiektów sportowych. Podzielałam w znacznej części opinie,

przeanalizowanie dotychczasowej działalności Ośrodka w tych obszarach oraz na przygotowanie nowych rozwiązań. Wiele zależy od środków finansowych i od tego, ile potrafimy sami zarobić, oraz na jakie wsparcie dzielnicy i miasta będziemy mogli liczyć. Równie kluczowy jest tzw. czynnik ludzki, czyli możliwości i chęci ze strony pracowników na włączenie się w realizację tych nowych zadań.



WŁODEK PAWŁOW

Dyrektor OSiR stawia na współpracę ze środowiskiem sportowym.

mówiące o konieczności poszerzenia naszej oferty, a także doprecyzowania misji w obszarze dzielnicowego sportu i rekreacji. Najbliższe tygodnie poświęcę na

Będę się także wsłuchiwał w opinie mieszkańców. Chciałbym, aby nasz OSiR był postrzegany jako przyjazne miejsce dla ludzi zaangażowanych w każdą

pracę na rzecz sportu dzieci i młodzieży na Pradze-Południe. Będę dążył do tego, aby w budowaniu treści naszej misji uczestniczyli ludzie sportu z dzielnicy. Zakładam więc duże otwarcie się na środowisko klubów sportowych, stowarzyszeń, trenerów, działaczy oraz nauczycieli wychowania fizycznego prowadzących wiele ciekawych projektów sportowych i rekreacyjnych. Mam nadzieję, że to, o czym tu mówię, już na jesieni przybierze kształt pierwszych, konkretnych przedsięwzięć, współorganizowanych i kreowanych przez Ośrodek.

Na przykład jakich?

Nie aspiruję do „źródła mądrości” w tym obszarze, ale mam kilka pomysłów, które będę rekomendował do realizacji. Wiem na przykład, że w naszej dzielnicy sporo ludzi systematycznie biega i uczestniczy w wielu biegowych imprezach. Chciałbym dla tych ludzi stworzyć wielki ranking punktowy, publikowany na naszych stronach internetowych, składający się z kilku dzielnicowych imprez biegowych. W imprezach tych można będzie zdobywać punkty i tym samym rywalizować w wielkim rankingu o Nagrodę Burmistrza Dzielnicy Praga-Południe. Ranking będzie prowadzony w kilku kategoriach. Ludzie

uwielbiają rywalizować ze sobą i ten ranking im to umożliwi.

Na pewno naszemu środowisku trzeba także ciekawej rywalizacji w obszarze sportu szkolnego. Liczę na współpracę z nauczycielami wychowania fizycznego i trenerami pracującymi z młodzieżą szkolną. Chciałbym, byśmy wspólnie wymyślili oryginalny, dzielnicowy system rywalizacji i jej punktacji. Myślę, że mamy wiele do zrobienia w prezentowaniu i promowaniu wybitnych indywidualności sportowych, jakich w naszej dzielnicy nie brakuje. Dotyczy to zarówno uczniów-sportowców, jak i zawodników sportu wyczynowego. Chciałbym, aby na naszych stronach internetowych, a także w gazecie „DZIELNICA.pragapld”, pojawili się sportowcy, których wytrwałość, praca i wyniki sportowe mogą służyć za dowód na wielu młodym mieszkańcom Pragi-Południe. Pragnę podkreślić, że najlepsze efekty przynosi praca zespołowa. Funkcjonowanie Ośrodka będzie efektywne i zgodne z zapotrzebowaniem mieszkańców dzielnicy tylko wtedy, gdy uda się skupić wokół niego dużą liczbę ludzi, którym bliski jest sport i niezbędna do życia rekreacja na co dzień. Mam nadzieję, że to się uda zrobić. (JEG)

WYZWÓL SWOJĄ ENERGIE W WIECZORNYM BIEGU

02 · 09 · 2017

START 20:30 START 21:00

BMW PÓŁMARATON PRASKI

4F PIĄTKA PRASKA

www.bmwpolmaratonpraski.pl

sponsor tytularny



MD Clinic

BLACKROLL

ENERWIT

aktiv

FENIX

dhosting.pl

DZIELNICA.pragapld

chillizet

RUNNERS

WYBRZEŻE

FotoMaraton.pl

oficjalny sponsor techniczny



Nie mamy się czego wstydzić! (2)

Kontynuujemy cykl historyczny na temat rozwoju i wzrostu znaczenia prawego brzegu Wisły w stolicy. Poprzedni odcinek zakończyliśmy konkluzją, iż rozwijający się dynamicznie po lewej stronie rzeki gród stołeczny z jednej strony stwarzał mieszkańcom Pragi dobre warunki do rozwijania dziedzin niezbędnych dla życia miasta. Z drugiej jednak, brak wzmianek o przedstawicielach rzemiosła na Pradze negatywnie uwarunkowywał zasady współpracy obu brzegów. Można przyjąć, że praska strona Wisły traktowana była początkowo jako zaplecze surowcowe dla szybko rozwijającej się Warszawy lewobrzeżnej.

Niespodziewana bezpotomna śmierć **Janusza III**, ostatniego z książąt mazowieckich z dynastii Piastów, otrutego w nocy z 9 na 10 marca 1526 r., doprowadziła do znacznej zmiany sytuacji na Mazowszu i co za tym idzie – na Pradze. Utrata odrębnego bytu, niepewność, co do zachowania pozyskanych praw i przywilejów wśród szlachty, wywołały wielkie oburzenie, podejrzenia, a także obawy co do dalszej przyszłości.

Po inkorporacji Mazowsza do Korony w 1526 r. Warszawa (i Praga) zmieniała się z miesiąca na miesiąc. Miasto zyskało nowe przywileje. Dochody z jatek i kramów rzemieślników, uwolnienie od ceł czy ustanowienie dorocznych jarmarków znacząco podniosły dochody miejskie. Rozwiniął się również handel wiślany. Kupcy, tak warszawscy jak i prascy, nawiązali szerokie kontakty z kupcami Wrocławia, Poznania, Gdańska i Torunia. To właśnie wtedy powstało wiele fortun.

Coraz większe miasto

Od 1529 r., gdy zwołano pierwszy sejm walny koronny, tłumy ściągające na obrady napędzały lokalną gospodarkę, miasto bogaciło się, wzrastała liczba ludności. W 1548 r. Warszawa liczyła sobie ponad 466 domów i 14 dworów. Po praskiej stronie Wisły w posiadaniu kościoła były wsie Kamion, Grochów, Kawęczyn, we władaniu królewskim Bródno, Żerań i Wola Żąbkowska, wreszcie jako dobra rycerskie Targowe Wielkie, Targowe Małe, Gołędzinów, Załęże, Tarchomin, Biała Łąka i Praga.

W XVII wieku ziemie po prawej stronie Wisły były w zasadzie rozparcelowane. Ich centrum stanowił Kamionek, należący do biskupów płockich, Gołędzinów posiadali **Warszyccy**, położona na przeciwko ulicy Mostowej wieś Praga należała do rodziny **Praskich**, natomiast obszar pomiędzy dzisiejszymi dworcami Wileńskim, Wschodnim a brzegiem Wisły zajmowało utworzone w 1641 r. miasteczko Skaryszew.

Chociaż aż do 1791 r. nazwę Praga stosowano do całości prawobrzeżnej Warszawy, to w rzeczywistości składała się z pięciu różnych części, rządzących się autonomicznie. Stanowiły one tzw. jurydyki, posiadające własne odrębne władze i prawo. Były to jurydyki: Kamień, Skaryszew, Czartoryskich (Pra-

ga Książęca zwana też Magnacką), Praga Właściwa (Biskupia) oraz Gołędzinów (dzisiaj to mniej więcej okolice na północ od Ronda Starzyńskiego).



Cmentarz kamionkowski. W wiekowej drewnianej dzwonnicy do dziś znajdują się dzwony. Najstarszy z nich pochodzi z 1772 roku.

Na sejmie lubelskim w 1569 r. Warszawa została obrana jako miejsce obrad publicznych, w tym elekcji. Pierwszy Sejm Konwokacyjny odbył się po śmierci Zygmunta Augusta, po nim nastąpił Sejm Elekcyjny i wreszcie trzeci Sejm Koronacyjny. Dzięki temu trzy siedliska najkorzystniej położone względem Warszawy i rzeki – Kamion, Praga i Gołędzinów – najszybciej zaczęły się przekształcać w osady typu miejskiego.

Praga staje się modna

Nie ulega wątpliwości, że postanowienia sejmu lubelskiego oraz związana z tym budowa pierwszego stałego mostu przez Wisłę sprawiły, że magnaci ściągający do stolicy ze wschodnich kresów Rzeczypospolitej zaczęli traktować Pragę jako miejsce ostatniego popasu przed paradnym wjazdem do miasta. Przyjęte było posiadanie tu choćby skromnego dworku. W ich ślady poszli dostojnicy duchowni i królewscy urzędnicy. Najpierw biskup **Marcin Białobrzegi**, a za jego przykładem zamożna szlachta i magnateria związana z dworem królewskim, zaczęli nabywać grunty w przewidywaniu potrzeby posiadania rezydencji niezbędnej do zapewnienia komfortu podczas sejmów.

Szczególną inicjatywą na tym polu odznaczył się marszałek nadworny koronny **Adam Kazanowski**, skupiając w swoim ręku w latach 1637-1647 znaczne grunty nie tylko na Pradze, ale

i w pobliskim Gołędzinowie. Po dział Pragi na Biskupią i Magnacką nie przeszkodził w dalszym jej rozwoju. Właściciele obu części dbali o należące do nich włości.



WŁODEK PAWŁOW

Z inicjatywy **Kazanowskiego** na Pradze Magnackiej powstały m.in. spichlerze, słodownia, browar, cegielnia i żupa solna.

Korzystne położenie przy przeprawie przez Wisłę nadało Pradze status miejsca modnego. W efekcie Praga stała się terenem eksploatacji kupców i przedsiębiorców, którzy orga-

tron polski wyniosła **Henryka Walezego**. „Jeśli z wielorakich przyczyn położenie Pragi jest mniej szczęśliwe od Warszawy, to pod względem handlowym wieś ta w pierwszej połowie wieku jeśli nie przewyższała to przynajmniej wyrównywała Warszawę”, pisał **Aleksander Wejnert**. Temu handlowi sprzyjały przede wszystkim liczne przywileje i zwolnienia, które miały przynosić ich właścicielom jak największe zyski. Do najbardziej pożądanych należały niewątpliwie posiadanie własnych władz, w tym sądowniczych, uwolnienie handlu spod nadzoru miejskiego i zezwolenie na tworzenie własnych korporacji rzemiosła, zwolnienie z obowiązku utrzymywania załóg wojskowych, przyjmowania gości w czasie sejmów, dostarczania powód i płacenia podatków miejskich. Nie bez znaczenia było prawo pobierania opłat targowych i przewozowych przy jednoczesnym przywileju organizowania targów i jarmarków oraz zwolnień celnych na wszelkie produkty i towary sprowadzane wodą i lądem. Pokażnym źródłem dochodów właścicieli jurydyk były również opłaty z tytułu kar, opłat sądowych i rzemieślniczych. Utworzone na prawym brzegu Wisły miasteczka i jurydyki posiadały te przywileje, co przy znacznie niższej cenie terenów czyniło je niezwykle atrakcyjnymi jako miejsce inwestycji. Przyciągały one nie tylko potencjalnych inwestorów, ale również kmieci, chcących wydzierżawić grunty, rzemieślników, którzy z różnych powodów nie zostali przyjęci do cechu



Widok z mostu kolejowego na port na Wiśle, na Saskiej Kępie. Zdjęcie z zasobów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

nizowali tu zmonopolizowany handel, rzemiosło i transport.

Ponadto nastąpiły w tym miejscu wydarzenia historyczne, silnie rzutujące na dalsze dzieje stolicy i całego państwa. W listopadzie 1572 r. doszło pod Grochowem do zjazdu senatorów i posłów mazowieckich zwołanego podczas walk o władzę po bezpotomnej śmierci króla **Zygmunta Augusta**, zaś w kwietniu roku 1573 na rozległych polach wsi Kamion przeprowadzono pierwszą wolną elekcję, która na

i pracowali jako partacze, mieszczan, którzy w swej poprzedniej jurydyce narazili się na procesy, a chcieli uniknąć związanych z nimi kar, oraz wszystkich, którzy spodziewali się łatwiejszego życia i większych dochodów.

Skaryszew

Praga Biskupia z kolei stała się, za czasów króla **Władysława IV**, miasteczkiem posiadającym już kościół i klasztor Bernardynów. Założone 9 września 1641

r. miasto Skaryszew, pierwsze po praskiej stronie Wisły, „pełne było spichrzów i składów. Miało ono swój ratusz, gdzie «wójt i ławniki sądzili różne rozprawniki»”, jak pisał **Aleksander Janowski**.

Adam Jarzębski, muzyk kapeli królewskiej, poeta epoki baroku, budowniczy i administrator królewski, wójt wsi Piaseczno i jednocześnie autor pierwszego przewodnika po Warszawie wydanego w 1643 r., tak napisał o Skaryszewie: „Przedstawia się ono jak miasteczko z nowym kościołem i obszernym rynkiem. Mieszkają tu burmistrz z rajcami, wójt i ławnicy. Bokami nad Wisłą ciągną się spichrze, a przy nich szkuty. Praga ze Skaryszewem stanowią drugą Warszawę”.

W rzeczywistości była Praga naturalnym przedmieściem i zapleczem aprowizacyjnym Warszawy. Ze względu na ciasnotę zabudowy lewobrzeżnej, cegielnie, browary, słodownie, karczmy, składy itp. zaczęto budować na Pradze, a mieszczanie warszawscy, którzy chcieli nabywać produkty bezpośrednio od producentów, musieli przepływać za Wisłę.

Jędrzej Słowaczynski zanotował bardzo istotne spostrzeżenie, że „Praga, przez sąsiedztwo stolicy, wychodzi z nicości i wzbija się do wysokiej pomyślności, jest świadkiem najkrwawszych bojów i ofiarą najdzikszych najazdów. Przez kontakt z Warszawą wchodzi odtąd do historii całej Polski, zapisując w niej nie mało dramatycznych wierszy”.

Powstaje ul. Grochowska

Do wzrostu zainteresowania prawobrzeżem przyczynili się niemało dwaj ostatni królowie. Odbitej na polach Kamion na w 1733 r. elekcji **Augusta III** dwór saski nadał znaczny rozgłos, a samo wydarzenie przedstawione zostało na efektownym widoku sporządzonym przez rysownika i kartografa **F.C. Schmidta**. Znaczny udział w dalszej urbanizacji tych terenów miał następca Sasa, **Stanisław August Poniatowski**. Król, za namową swojego brata Michała, biskupa płockiego, kupił Kamion wraz ze Skaryszewem, Grochowem, Goławiem i Kawęczynem za sumę 200 tysięcy złotych polskich w złocie. Następnie podarował dobra swemu bratankowi, późniejszemu podskarbiemu Koronnemu **Stanisławowi Poniatowskiemu**, który jako człowiek „wspaniały bez zbytku i oszczędny bez chciwości” okazał się dobrym gospodarzem i administratorem. W 1781 r. założył na Kamionku oddzielną jurydykę, ustanawiając dla niej urząd i sąd wójtowski niezależny od Skaryszewa. Główny trakt tej jurydyki otrzymał w roku 1790 nazwę ulicy Grochowskiej...

Waldemar Włoszczak

Praskie galerie

Tych prawdziwego zdarzenia nie jest wiele, bo sztuka to towar mało chodliwy, ale te, o których piszemy, warte są zwiedzenia.

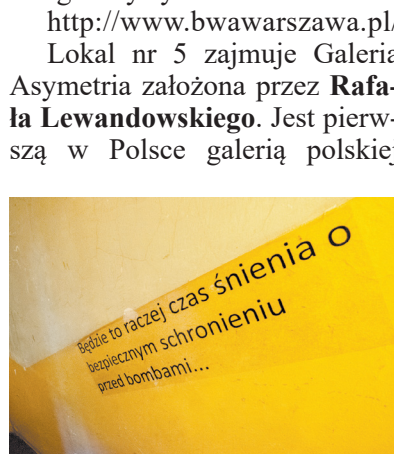
Dom Funkcjonalny

Budynek przy ul. Jakubowskiej 16 to modernistyczna willa zaprojektowana przez wybitnego architekta okresu międzywojennego **Czesława Przybylskiego**, autora projektów m.in. warszawskich teatrów – Polskiego i Narodowego oraz Domu Bez Kantów przy Krakowskim Przedmieściu. Tutaj właśnie, w 2011 r., rozpoczął się eksperymentalny projekt – Dom Funkcjonalny. Chodziło o skupienie pod jednym dachem różnych form aktywności kulturalnej. Oryginalna wizja przewidywała pomieszczenie kilku galerii i organizacji łączących się we wspólnych obszarach Domu, integrujących jego lokatorów. Twórcami idei oraz autorami realizacji Domu Funkcjonalnego są architekt **Wojciech Popławski** oraz **Lucyna Sosnowska**, socjolog i menedżer kultury. Wybrali to miejsce nie bez przyczyny i nie tylko ze względu na osobę projektanta willi. Mieszkali tu i tworzyli, bowiem artyści nie byle jacy. **Mieczysław Lubelski**, rzeźbiarz. Dla Warszawy wykonał m.in.: panoplia, emblematy rycerskie i lwy dekorujące gmach Ministerstwa Spraw Wojskowych przy Nowowiejskiej, płasko-rzeźby w foyer Teatru Narodowego, w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości i w budynku PKO przy ul. Sienkiewicza, Pomnik Saperów. W czasie wojny niemal wszystkie jego dzieła zostały zniszczone. **Agnieszka Osiecka**, poetka, autorka tekstów piosenek, pisarka. **Elżbieta i Emil Cieślariowie**, rzeźbiarze, twórcy instalacji, działacze artystyczni i polityczni. **Wiktor Gutt**, artysta tworzący głównie fotografie i akcje. **Barbara Turkiewicz-Gutt**, która zajmuje się ceramiką użytkową. W swojej pracowni w domu przy Jakubowskiej przez wiele lat prowadziła warsztaty dla dzieci i młodzieży.

Dzisiaj Dom Funkcjonalny gości trzy galerie i Kuchnię Funkcjonalną, którą jej szef, **Bartek Polak**, określa jako bardziej rustykalną niż wyrafinowaną, zmieniającą się wraz porami roku i z rytmem produktów dostępnych na lokalnym targu. W lokalu nr 3 Domu Funkcjonalnego mieści się galeria BWA Warszawa, która jest wspólną inicjatywą **Justyny Kowalskiej**, **Michała Suchory** i **Tomasza Platy**. Jest galerią realizującą także projekty niekomercyjne oraz działającą w przestrzeniach publicznych. Oprócz wystaw BWA Warszawa organizuje wykłady oraz zdarzenia teatralne i performatywne. Nazwa galerii nawiązuje do socrealistycznego pomysłu na pokrycie całego kraju siecią Biur Wystaw Artystycznych. Teraz w galerii można zobaczyć instalacje i obiekty zrealizowane przez **Malgorzatę Szymankiewicz** oraz performance włoskiego artysty **Rubena Montini**. <http://www.bwawarszawa.pl/>



Lokal nr 5 zajmuje Galeria Asymetria założona przez **Rafała Lewandowskiego**. Jest pierwszą w Polsce galerią polskiej



fotografii historycznej, ze szczególnym naciskiem na lata 50., 60. i 70. Można tam znaleźć prace m.in.: **Zbigniewa Dłubaka**, **Zofii Rydet**, **Andrzeja Strumillo** czy **Jerzego Benedykta Dorysa**. <http://www.asymetria.eu>

W Domu Funkcjonalnym znalazła też od niedawna miejsce bezdomna do tej pory Galeria Wschód. Prezentuje projekt, który można byłoby określić mianem „niespodziewana zamiana miejsc”. Zatytułowany „Program funkcjonalno-użytkowy”, jest



zakpieniem z „gadulstwa” architektonicznego, czyli tomów opisów projektowania do niczego i nikomu niepotrzebnych. Z góry dokładnie zaplanowano funkcje pomieszczeń, które i tak trzeba, można, wypada przearanżować. Właściciel, czyli **Jan Domicz**, zmienił funkcje poszczególnych pomieszczeń, umieszczając w nich przedmioty – obiekty sztuki z pozoru niemające z pomieszczeniem nic wspólnego. I tak wiatrołap, mocowany zazwyczaj przed wejściem do budynku, ustawiony został w największej sali wystawowej, pełniąc rolę tarasu. W innym pomieszczeniu stoi popielniczka Maxa Eulitza, model Ashtray Commerzbank Tower. Urządzenie Marcello Spady w kształcie paczki papierosów, blokujące dostęp do internetu, jest głównym powodem przeniesienia biura galerii dwa piętra wyżej. Itd., itd. To trzeba zobaczyć.

Galeria Autograf

Przy ulicy Grochowskiej 342 stoi zabytkowa kamienica. To jeden z najstarszych budynków przy tej ulicy, zbudowany jeszcze w 1867 roku dla **Andrzeja Korszanowskiego** w miejscu najstarszego na Kamionku murowanego domu rodziny Pancerów z lat 40. XIX w.

Tam właśnie mieści się interesująca galeria, która łączy funkcje wystawiennicze z edukacyjnymi. To miejsce, gdzie można nie tylko obcować ze sztuką, ale i o niej rozmawiać, a także wyżyć się artystycznie. Na gości czekają zmieniające się wystawy artystów znanych i mniej znanych. Można także wziąć udział w warsztatach z rysunku, malarstwa, rzeźby, malowania na jedwabiu. Nauczyć się tworzenia biżuterii, kwiatów z foamiranu (cienkiego plastiku) przy pomocy żelazka i pasteli, techniki decoupage, medalierstwa. Galeria jest także organizatorem zajęć artystyczno-edukacyjnych dla grup przedszkolnych i szkolnych. <http://www.galeria-autograf.pl/>

Pracownia litografii

Doświadczalna Pracownia Litografii mieszcząca się przy ul. Obrońców 28/30 na Saskiej Kępie jest jedną z dwóch tego typu placówek w kraju i jedną z nielicznych w Europie. Wśród jej użytkowników jest wielu laureatów nagród na prestiżowych imprezach krajowych i międzynarodowych. Jej patronem jest sam **Pablo Picasso**, który był gościem pracowni podczas Światowego Kongresu Intelektualistów w 1948 r. Pozostawił tu na pamiątkę rysunek słynnego gołębia pokoju, którego wzór stworzył kilka dni wcześniej na serwetce w restauracji wrocławskiego hotelu Monopol.

Początek działalności pracowni, dzisiaj będącej filią Centrum Promocji Kultury, sięga pierwszych miesięcy 1945 r. Na Saskiej Kępie założono wtedy Związek Polskich Artystów Plastyków z siedzibami, kolejno, przy Wale Miedzeszyńskim, przy ul. Walecznych 28, następnie w oficynie domu prof. **Bohdana Lacherta**, przy ul. Katowickiej 7, żeby wreszcie osiąść w budynku przy ulicy Obrońców

28/30. Mieściły się tu wówczas pracownie interdyscyplinarne, biuro, stołówka a także przytułisko dla bezdomnych artystów.

Pracownię litografii zaczęła tworzyć, zwożąc sprzęt i wyposażenie

druk plakatów litograficznych. Przez Doświadczalną Pracownię Litografii przewinęło się wielu artystów różnych dyscyplin, poglądów politycznych, w jednym równym – szacunku dla, jak



Trudno uwierzyć, że za takimi drzwiami króluje prawdziwa sztuka...

żenie techniczne, grupa grafików: **Edward Czerwiński**, **Bronisław Tomecki**, **Stefania i Bogusław Brandtowie**, **H. Wiśniewska**, **Maria Hiszpańska-Neumann**, **Kazimierz Podlasiecki**, **Bar-**

twierdzą artyści, najszlachetniejszej z technik graficznych. Dzisiaj ta placówka kultury, którą kieruje **Andrzej Newelski**, ma za zadanie rozwijanie zainteresowań plastycznych i umożliwia-



Specjalna tablica informuje o koncepcji Domu Funkcjonalnego.

Lada-Strasburger, **Bronisław Kopczyński**, **Jadwiga Simon-Pietkiewicz**, **Marian Puchalski**, **Felicja Skalińska**, **Zofia Skoczylas-Sobocińska**, **Stefan Rassalski**, **Aleksander Soltan**, **Maria Żydanowicz**

nie ich realizacji osobom niekoniecznie będącym profesjonalnymi plastykami. Współpracuje z instytucjami i organizacjami kulturalnymi, artystycznymi, naukowymi i społecznymi, z osobami prawnymi i fizycznymi z Pol-



Stara prasa dociskowa w pracowni litograficznej na Saskiej Kępie.

i **Józef Tom**. Dochód na te, jak je wówczas określano, fanaberie zdobywano podczas corocznej Subskrypcji Grafiki. A **Krzysztof Zeydler-Zborowski** zapoczątkował niskonakładowy

ski i zagranicy, a także tworzy galerie, warsztaty i sprawuje nad nimi opiekę. Od września zaczęły się tutaj interesujące warsztaty.

Anna Lenar

Najważniejsze to mieć pasję

Krystyna i Józef Wrzosekowie, prężnie południowi z urodzenia i zamiłowania, trenują wioslarstwo, pływając smoczymi łodziami w Klubie Sportowym Spójnia, ale ich przygoda ze sportem zaczęła się w Drukarzu na Pradze-Południe.

- **Trenowała Pani łucznictwo w Klubie Sportowym Drukarz...**

- **Krystyna Wrzosek:** Zaczęłam jeszcze w szkole średniej, podobnie jak moi koledzy, z tym, że ja najdłużej, bo strzelałam do matury. Tam poznałam przyszłego męża, też zresztą chłopaka z Pragi, który wtedy trenował łucznictwo, bo wcześniej był kajakarzem.

- **A kiedy dokładnie rozpoczął się Państwa romans ze smoczymi łodziami?**

- Któregoś dnia, 12 lat temu, zadzwonił do nas Kazimierz Wiśniewski, ten sam, który kiedyś namówił mnie na łucznictwo, a sam trenował kanadyjki, i mówi: „Słuchajcie, jest taka grupa, która znalazła sposób na przedłużenie sobie młodości – wiosłowanie na smoczach łodziach. Wchodzicie w to?”. Zgodziliśmy się, chociaż o smoczach łodziach nic nie wiedzieliśmy. Jednak gdy już poznaliśmy ten sport, okazało się, że to prawda. Pływanie smoczymi łodziami mogą trenować wszyscy, niezależnie od wieku i predyspozycji. Ten sport ma elementy rywalizacji i zabawy.

Integruje ludzi jak chyba żaden inny, a przede wszystkim staje się pasją, która pozwala wyładować frustracje, pozbyć się bagażu trosk, które człowiek wlece za siebie. Jest oczyszczająca.



Krystyna i Józef Wrzosekowie podczas treningu na smoczach łodzi.

- **Jak się narodziły warszawskie „smoki”?**

- Okazało się, że na Żeraniu jest producent smoczach łodzi. Leżała u niego taka łódka, którą nam wypożyczył, a nieco później i drugą. Tak zaczęliśmy nasze

trenunki na kanale Żerańskim pod dowództwem Artura Dyjewskego, który został naszym trenerem i kapitanem. To były kanadyjkarz, który współtworzył klub Spójnia Warszawa. Teraz jest trenerem

reprezentacji kraju. I z takiego małego zespołu powstała fajna grupa, która do dzisiaj zdobywa laury. Ostatnio na Narodowych Mistrzostwach Europy, organizowanych w Szeged przez Europejską Federację Kajakową, zdo-

byliśmy 10 medali. Mamy teraz cztery własne łodzie, na których trenujemy. Na zawodach dostajemy łodzie od organizatorów.

- **Co, poza rywalizacją, pociąga Panią najbardziej w tym trudnym sporcie?**

- To, że jesteśmy razem, że to sport na całe życie, że nie trzeba być młodym, żeby trenować. Jesteśmy 50-osobową rodziną smoczach łodzi, w tym 20 osób, które grupę zawiązały. Razem trenujemy, razem bawimy się, nawiązaliśmy wiele przyjaźni. Są „smocze” małżeństwa, a także „smocze” dzieci i wnuki. Jedne biorą czynny udział w zajęciach, inne nam towarzyszą. Nasza córka, na przykład, przez pewien czas zajmowała się reklamą grupy.

- **Smocze łodzie nie są sportem olimpijskim, nie dostajecie żadnego dofinansowania, jak więc sobie radzicie?**

- Założyliśmy Stowarzyszenie Spójnia Smocze Łodzie, płacimy miesięczne składki – 30 zł. Czasami zdarzają się sponsorzy, ale tak naprawdę wszystko opłacamy z prywatnych kieszeni. Cóż, pasja kosztuje. Problem zaczyna się dopiero przy wyjazdach na zawody, szczególnie te zagraniczne. Trzeba dojechać, przenocować. Ale radzimy sobie – jedziemy wspólnie samochodami, zabieramy namioty, śpiwory, szukamy najtańszych

noclegów. Proszę uwierzyć, że takie wspólne życie, podporządkowane smoczach łodziom, to też jest atrakcja. Ale ani my z mężem, ani nikt z naszej kilkudziesięcioosobowej grupy nie zamieniłby takiego życia na inne.

- **Na każdą pasję trzeba zarobić. Jak to Państwo robią?**

- Prowadzimy małą firmę, wstawiamy drzwi, okna.

- **Czy zatem Państwa treningi nie kolidują z pracą?**

- Trenujemy 3, 4 razy w tygodniu przez godzinę. To nie zajmuje dużo czasu. A na wyjazdowe zawody trzeba brać urlop.

- **Były kiedyś pokazy smoczach łodzi na Jeziorze Kamionkowskim albo na Wiśle na praskim brzegu na Świątku Saskiej Kępy, Święto Wisły...**

- Składaliśmy w tym roku takie projekty sportowe, ale nie dostaliśmy dotacji. Może jeszcze uda nam się zaprezentować urodę smoczach łodzi.

- **Kto jest lepszy technicznie w łodzi - Pani czy mąż?**

- Mąż. Ma większe doświadczenie, bo wcześniej trenował kajakarstwo, kanadyjki.

- **Pływacie razem na łodzi?**

- Tak, ale kapitan nas rozsada.

- **Dziękuję za rozmowę.**

**Rozmawiała:
Anna Lenar**

Smok na wodzie

Standard budowy smoczach łodzi, akceptowany przez Międzynarodową Federację Smoczach Łodzi (IDBF), ustalony na podstawie budowy łodzi tradycyjnych:

długość (bez smoczach głowy i ogona) – 12,40 m

maksymalna szerokość – 1,14 m

przestrzeń między ławkami – 67,5 cm

ciężar minimalny (bez głowy, ogona, bębna, siedzenia bębniarza i wiosła sterowego) 250 kg.

Wiosła są jednopiórowe, podobne do używanych przez kanadyjkarzy, o długości 105-130cm, dostosowane do wzrostu wioslarza, wykonane z włókien sztucznych.

22-osobowa załoga smoczach łodzi to 20 wioslarzy, usadzonych parami, przodem do kierunku płynięcia; dobow, który siedzi na dziobie, tyłem do kierunku jazdy, oraz sternik siedzący na końcu łódki i za pomocą długiego wiosła korygujący kurs łodzi

Zawody rozgrywane są zwykle na dystansach 200, 500 i 2000 metrów. Najczęściej rozgrywane kategorie wiekowe to juniorzy (15-18 lat), seniorzy (powyżej 18 lat), masters 40+ i masters 50+.

Zawody odbywają się w kategoriach mężczyzn, kobiet i załóg mieszanych (mikst). Smocze Łodzie wyróżnia tempo wiosłowania. Liczą się przede wszystkim szybkość i sprawne nawroty.

Narodziny Smoczach Łodzi

Tradycja wyścigów tych łodzi ma początek w chińskiej legendzie.

Mówi ona, że 2300 lat temu chińscy rybacy, bijąc w bębny, by odstraszyć głodne ryby, prześcigali się w swych lekkich łodziach, próbując uratować tonącego w rzece Mi Lo poetę Qu Yuana, lubianego i szanowanego doradcę cesarza. Niestety, nie udało im się. Od tamtej pory, corocznie, piątego dnia piątego miesiąca wg. kalendarza chińskiego, na pamiątkę dnia tamtego wydarzenia organizowane są właśnie wyścigi. A smoki? To jeden z ważnych chińskich symboli.

Tak narodził się sport, który podbił serca nie tylko Chińczyków, ale także ludzi innych kultur.

Smocze Łodzie w Polsce

Historia wyścigów zdobnymi łodziami w naszym kraju sięga 1997 r., gdy zorganizowano pierwsze zawody na gdańskiej Motławie. Zawody mogły się odbyć tylko dlatego, że zaproszone z Niemiec kluby przywiozły dwie łodzie smocze. Ściagało się siedem osad niemieckich i jedna polska – osada MRKS Gdańsk „Gdańskie Smoki”, która zajęła trzecie miejsce. Puchar Prezydenta Gdańska zdobyła załoga z Hamburga. Na pierwsze zwycięstwo polskiej załogi czekaliśmy do roku 1999, podczas zawodów zorganizowanych na otwarcie Jarmarku Dominikańskiego. Obserwował je brytyjski przedsiębiorca Derek Hankinson, który sfinansował udział polskiej drużyny w mistrzostwach świata w Nottingham w Anglii. Tamtego zagranicznego debiutu Polacy nie muszą się wstydzić. Zajęli w ogólnej punktacji ósme miejsce na 15 startujących krajów.



Smoczą łodzią może się także ścigać sześciuosobowa załoga.

Kto zasługuje na wspomnienie...

Jeśli wydaje się Państwu, że lokalne społeczności chcą pomnikami i tablicami upamiętniać tylko wielkie postacie polityki, kultury czy pół bitewnych, jesteście w błędzie. Bo oto burmistrz **Tomasz Kucharski** dostał takie pismo:

„Mieszkańcy Saskiej Kępy pamiętający działający od czasów powojennych sklep warzywny stworzony i prowadzony przez panią **Marię Żurowską** przy ulicy Zwycięzców 22, pragną upamiętnić i uhonorować jej wieloletni trud w dostarczaniu im produktów najwyższej jakości(...). Pani Żurowska dzięki swej niezwyklej osobowości tworzyła w sklepie niepowtarzalną atmosferę. Jej klientami były postaci z pierwszych stron gazet, ale też zwykli obywatele, a ona (...) każdego traktowała w sposób indywidualny i przyjazny. (...) Sklep pani Żurowskiej istnieje do dzisiaj, prowadzi go z powodzeniem jej córka Janina. Wdzięczni klienci chcieliby upamiętnić kilkudziesięcioletnią obecność pani Marii w ich sercach i spiżarniach. Prosimy o poparcie naszej inicjatywy.”

Inicjatywa mieszkańców została ciepło przyjęta przez Zarząd Dzielnicy, przygotowano pieniądze (koszt częściowo pokrywają inicjatorzy) i wybrano projekt artysty, architekta **Jana Mazura**.

Pierwsze rośliny w nowej Alei Wedla

24 maja na północnym brzegu Jeziorka Kamionkowskiego, gdzie w Alei Wedla powstaną Polsko-Niemieckie Ogrody, zasadzono dwa drzewa ginkgo biloba. To pierwsze działanie związane z budową wejścia do ogrodów. W wydarzeniu udział wzięli zastępca dyrektora Biura Ochrony Środowiska m.st. Warszawy Paweł Lisicki, zastępca burmistrza Pragi-Południe Jarosław Karcz, a także przedstawiciele ambasady Niemiec w Warszawie. Ogrody będą spokojnym i przyjaznym miejscem wśród zieleni, które da zwiedzającym możliwość wyciszenia się i spędzenia wolnego czasu.

Obecni byli także partnerzy projektu – przedstawiciele firmy Siemens (Mecenas Ogrodów), firm Mercedes-Benz Polska, KS Polonia, Hochtief Polska, T-Mobile (Partnerzy Ogrodów), firm Robert Bosch, GfK Polonia, PwC, Strabag, DB Cargo, Deutsche Bank, Remondis oraz Bayer (Przyjaciele Ogrodów). Za nami są już także konsultacje społeczne, podczas których powstał katalog propozycji mieszkańców okolicy na temat Ogrodów. Uwagi mieszkańców dotyczyły przede wszystkim sposobów zapewnienia w dalszym ciągu spokoju dla mieszkańców. Pozytywnie



Spacer w Alei Wedla zgromadził wiele zainteresowanych osób.

została odebrana nasza koncepcja nasadzeń. Część uwag została już wprowadzona do projektu.

Do 30 czerwca udało się zebrać środki konieczne do wykonania „małego” planu rewitalizacji. W ostatnich dniach dowiedzieliśmy się, że w projekcie wezmą udział bezpośredni sąsiedzi Alei – firmy LOTTE Wedel i Pepsico. Następni sponsorzy i partnerzy są mile widziani.

15 lipca o godz. 13.00, pod fachowym okiem **Izabeli Malachowskiej-Coqui**, kuratorki projektu rewitalizacji, odbył się pierwszy wolontariat pracowniczy dla partnerów projektu. W spacerze udział wzięli Fried Nielsen z Ambasady Niemiec, **Magdalena Przedmojska** z Polsko-Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej, **Piotr Żbikowski** zastępca burmistrza Dzielnicy Praga-Południe, przedstawiciele samorządu mieszkańców Kamionka oraz mieszkańcy tego osiedla. Celem spotkania było przyjrzenie się drzewostanowi w tej części

Alei, która w pierwszej kolejności przeznaczona będzie do realizacji w ramach Polsko-Niemieckich Ogrodów w Al. Wedla.

Oddanie pierwszego wejścia do Ogrodów Polsko-Niemieckich planowane jest na październik 2017 r.

Informujemy, że w przypadku wsparcia Ogrodów kwotą 2000 zł (lub wyższą) darczyńca otrzyma, jako Mecenas Ogrodów, prawo do oznaczenia jednego z drzew swoim imieniem i nazwiskiem za pomocą plakietki bezpiecznie umocowanej do pnia.

Przypominamy także, że oferta wsparcia tej znacznej inicjatywy skierowana jest do firm i osób prywatnych. Od 10 000 zł (firmy) i 50 zł (darczyńcy prywatni) mogą Państwo stać się partnerem tego znaczącego przedsięwzięcia. Odpowiednio do wybranej oferty będą Państwo zapraszani na wydarzenia w Ogrodach lub wezmą udział w wolontariacie pracowniczym. Oferta dostępna jest na stronie: www.ogrody-polsko-niemieckie.pl

Warszawa w kwiatach i zieleni

Czekając na finał

Dobiegło końca przyjmowanie zgłoszeń do 34. konkursu „Warszawa w kwiatach i zieleni”, który w tym roku okazał się wielkim sukcesem. Nadesłano 5 gigabajtów danych o ogrodach, ponad 100 tradycyjnych papierowych formularzy – w sumie niemal 400 zgłoszeń. Zwycięzców poznamy na początku września. Finał naszej dzielnicowej edycji, czyli konkursu „Saska Kępa w kwiatach”, odbędzie się 25 września, tradycyjnie w Promie Kultury Saska Kępa.

Do konkursu przystąpić mógł każdy mieszkaniec Warszawy, każda firma i instytucja działająca na terenie miasta, a także grupy osób podejmujące wszelkie zielone inicjatywy.

W tym roku mieszkańcy zgłosili nie tylko swoje ogrody i ogródki, ale również ukwiecone okna i parapety, małe ogródki balkonowe, a nawet ogrody społecz-

nościowe tworzone przez ludzi mających na uwadze piękno Warszawy i dbających o prawdziwą ochronę środowiska naturalnego.

Po zamknięciu zgłoszeń przyszedł czas na pracę jury, które przyzna nagrody w trzech głównych kategoriach: człowiek, firma, sąsiedzi.

Co roku przyznawana jest też Nagroda im. Stefana Starzyń-

skiego, którą osobiście wręcza prezydent Warszawy. Swoje nagrody rozda także Towarzystwo Przyjaciół Warszawy. W sześciu kategoriach oceniane będą: balkony, loggie, okna, ogródki przydomowe, budynki i tereny ogólnodostępne, osiedla i inne formy zieleni miejskiej.

Dodatkowo przyznany zostanie tytuł „Mister Kwiatów” za



całościowe ukwiecenie budynku.

W tym roku nagrodę specjalną w kategorii „Najpiękniejszy ogródek przydomowy” przyzna magazyn „Mój ogródek”.

Więcej informacji znajdą Państwo na stronie www.warszawawkwiatach.pl oraz na Facebooku www.facebook.com/warszawawkwiatach

Letnie koncerty i potańcówki na Grochowskiej

Jak co roku o tej porze w siedzibie orkiestry Sinfonia Varsovia można posłuchać muzyki kameralnej w wykonaniu cenionych artystów z całego świata i obiecujących młodych muzyków.

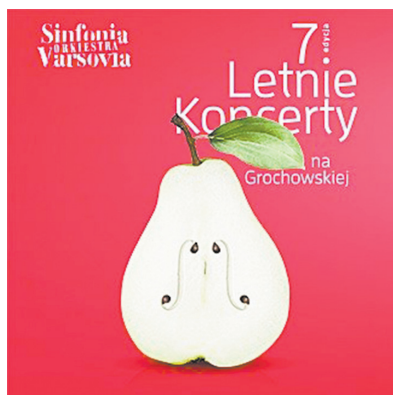
Cykl Letnich Koncertów na Grochowskiej jest dla organizatorów znakomitą okazją do wspierania młodych artystów w ich drodze do doskonałości. Wielu z występujących muzyków to stypendyści Fundacji Sinfonia Varsovia oraz członkowie elitarnego programu Akademii Sinfonia Varsovia. W ramach tego programu muzycy Sinfonii Varsovia oraz zaproszeni członkowie najlepszych orkiestr świata pomagają studentom w szlifowaniu warsztatu oraz poznawaniu od strony praktycznej repertuaru orkiestrowego. Mentorzy nie ograniczają się jednak wyłącznie do

udzielania lekcji mistrzowskich, lecz inspirują również swoją grą, czego można będzie doświadczyć na finałowym koncercie cyklu.

W niedzielę 27 sierpnia o godz. 16:00 z mahlerowsko-brahmsowskim programem wystąpią liderka altówek Sinfonii Varsovia **Katarzyna Budnik-Gałazka**, lider wiolonczel **Marcel Markowski** oraz koncertmistrz orkiestry, skrzypaczka **Anna Maria Staśkiewicz**. Towarzyszyć im będzie przy fortepianie znakomity kameralista **Piotr Kopczyński**.

Od 19 sierpnia rusza kolejna edycja Potańcówek na Grochowskiej. Zainauguruje je Warszaw-

ska Orkiestra Sentymentalna, a podczas kolejnych spotkań towarzyszyć nam będzie m.in. muzyka bałkańska, ludowa a także tango i salsa. Wstęp bezpłatny.



Pamięć o bohaterach „potopu”

Od lat przedstawiciele władz samorządowych Pragi-Południe składają wieńce i zapalają znicze w holdzie bohaterom poległym w bitwie ze Szwedami podczas „potopu”.

28 lipca przypadła 361 rocznica tej bitwy, w związku z czym zastępca burmistrza dzielnicy **Michał Wieremiejczyk** w imieniu Rady i Zarządu Dzielnicy Praga-Południe złożył wieńiec i zapalił znicz u stóp pomnika przy Wale Miedzeszyńskim.

Bitwa rozegrała się w dniach 28-30 lipca 1656 r. wzdłuż Wisły między Tarchominem a Skaryszewem. Siłami polsko-litewskimi dowodził król **Jan Kazimierz**, zaś szwedzko-pruskimi król Szwecji **Karol X Gustaw** i książę elektor prusko-brandenburski **Fryderyk Wilhelm Hohenzollern**. Wojska Rzeczy-

pospolitej (częściowo składające się z pospolitego ruszenia) liczyły ok. 35 tys. żołnierzy, strony przeciwnej zaś ok. 18 tys. żołnierzy, dobrze wyszkolonych i uzbrojonych w przeciwnieństwie do sił polsko-litewskich. Trzydniowa bitwa skończyła się porażką naszych wojsk, które wycofały się na wysokość Skaryszewa na lewy brzeg Wisły i opuściły stolicę. W bitwie straciliśmy ok. 2000 żołnierzy – zabitych, rannych i wziętych do niewoli, zaś zabitych i rannych przeciwników było ok. 700.

(a.o)

Zaśpiewać w siodle

Od kilku lat mieszka na Gocławiu, choć serce i duszę zostawiła w Przemyślu, skąd pochodzi i dokąd stale wraca. Jest wokalistką, którą coraz częściej możemy spotkać np. podczas naszych dzielnicowych uroczystości, ale jej drugą pasją są konie. Bo z zawodu jest... lekarzem weterynarii i wciąż aktywnie działa na tym polu. Poznajmy bliżej Elizę Annę Niemczycką.

Spotkaliście się podczas Pani recitalu w naszej Bibliotece Publicznej na Meissnera, ale wiem, że zajmuje się Pani także zupełnie innymi sprawami. Co było pierwsze, miłość do zwierząt czy śpiew?

Najpierw były konie. Mama jeździła konno, będąc ze mną w ciąży. W beciku byłam noszona do stajni. Można powiedzieć, że miłość tę wysłałam z mlekiem mamy, pasjonatki koni. Potem był przemyski klub jeździecki „Hubal”, który w latach 90. niestety został rozwiązany. Trzymam w domu siodło mojego dziadka. Mimo że jest to już antyk, raz się w nim przejechałam na grzbiecie własnego konia.

Śpiewała pani w siodle?

Zawsze lubiłam śpiewać... Zanim wyszłam ze swoim śpiewem na scenę, śpiewałam koniom w stajni i w trakcie przejażdżek. Czynie tak do tej pory, moim marzeniem jest jednak zaśpiewać kiedyś w siodle przed publicznością. Może nakręcić taki teledysk? To, że ładnie śpiewam, zauważyła moja babcia, która niechętnym okiem patrzyła na tak kontuzjogenny sport, jak jeździectwo. Chyba wołała widzieć mnie w przyszłości jako artystkę. Włączył się w te marzenia także dziadek, który dbał o moje pióro. Zachęcał mnie też do nauki muzyki, ale nie wiem czemu, wstydziłam się przed nim śpiewać. Żeby dał mi spokój, specjalnie fałszowałam najprostsze gamy, więc dał. Proszę sobie wyobrazić jego zdziwienie, gdy mając 11 lat oznajmiłam, że będę występowała w szkolnym wieczorze kolęd w kościele. Mało tego, dostałam w nim nawet solówkę. Dziadzio zbladł... A po koncercie w kościele o.o. Karmelitów Bosych, gdzie zaśpiewałam pastorałkę „Nie płacz mój maleńki”, był dumny i wzruszony.

A jednak wiem, że nie poszła pani do szkoły muzycznej...

Nie wiązałam swojej przyszłości z muzyką. Tym bardziej, że gdy byłam w drugiej klasie gimnazjum, mama kupiła konia, klacz Cygankę. Z tego też względu przeniosłyśmy się z miasta na wieś. Kupiliśmy opuszczone siedlisko, starą chatkę ze stajnią, kilometr od granicy z Ukrainą, na granicy z Bieszczadami. Do szkoły dojeżdżałam.

Musiałoby być ciężko...

Było. Wychuchana przez dziadków dziewczyna z miasta musiała zacząć życie w spartańskich warunkach – bez wody, a nawet studni. Musiałyśmy chodzić po nią do strumienia.

Teraz mieszkamy w innej chatce, ale znajomi do dziś żartują, że nasze konie mają dom murywany, a my drewniany. Z czasem koni przybyło. Jeden z nich niechętny złamał mi nogę... Stąd studia weterynaryjne? Zdarzyło nam się z mamą

Uznałam, że nadszedł odpowiedni moment, żeby za chwilę nie okazało się, że jest za późno.

Wróciła Pani do Polski?

Tak. Mama była przerażona, bo zaczynała się przyzwyczajać do myśli, że jej córka zostanie wybitnym chirurgiem końskim



Dzisiaj śpiewa, ale wciąż jest w niej silna tęsknota za jeździectwem.

stracić dwa konie. Jeden złamał nogę, drugi miał tzw. kolkę. Na pustkowiu, gdzie trudno nawet o lekarza „ludzkiego”, nie mogłyśmy im pomóc. Wtedy poczułam, że przecież ja mogłabym w przyszłości pomagać zwierzętom. Zaczęłam się interesować chirurgią koni, czytać regularnie miesięcznik „Świat Koni”. Poszłam więc na weterynarię do Lublina. Niby mi się podobało, ale... Na pierwszych juwenaliach długo stałam pod estradą, chłonąc muzykę i piosenki. I wtedy, dziesięć lat temu, naszła mnie myśl, że może moje miejsce jest właśnie na scenie, a nie w prosektorium? Poczułam wtedy, że zaczyna mnie omijać coś, w czym czuję się najlepiej... Porzuciłam jednak te myśli, bo potrzeba ratowania zwierząt wydawała mi się silniejsza. Po piątym roku studiów wyjechałam na praktyki do Lipska, do Klinik für Pferde przy Uniwersytecie Lipskim. Tam zaproponowano mi po ukończeniu studiów pracę i napisanie doktoratu. Praca pochłonęła mnie całkowicie. Do tego stopnia, że zaczęłam się w niej zatracać.

I wtedy powiedziałam sobie: nie! Skoro potrafiłam zrealizować tak trudne marzenie, jak leczenie koni, skoro miałam dość siły, by sprostać trudnym warunkom życia na wsi, to dlaczego mam nie spróbować tego drugiego marzenia, jakim było śpiewanie?

Zrozumiałam, że aby pomagać koniom, co wciąż było dla mnie ważne, wcale nie muszę poświęcać im wszystkiego. Nie! Bo wciąż nie zadbałam o siebie!

z doktoratem. W dodatku marawiło ją, że zostawiłam tam dobrze płatną pracę i mieszkanie... Jej przerażenie wzrosło, gdy powiedziałam jej, że chcę śpiewać.

W sumie niewiele Pani ryzykowała, mając zawód...

Właśnie tak do tego podeszłam: wyjdzie albo nie wyjdzie. Ale wiedziałam, czułam wewnętrznie, że muszę spróbować, bo będę sobie robić wyrzuty na starość. A po co mi taka frustracja (*śmiech*)? Zainwestowałam



Nie chciała, by ominęło ją w życiu coś, w czym czuła się najlepiej.

w śpiewanie, jak we wszystko, co robię, wszystkie swoje siły, całą energię. Postanowiłam, że przyjadę do Warszawy, gdzie, jak myślałam, łatwiej mi będzie wystartować z nowym pomysłem na życie. Tu są najlepsi pedagodzy, tu każdy może znaleźć swoją szansę. W Warszawie naprawdę można startować od zera. To miasto olbrzymich możliwości.

Nie zawiodła się Pani?

Nie. Tutaj bowiem okazało się, jak uniwersalne bywają doświadczenia, które nas kształtują w życiu. Mimo że tak późno, bo w wieku 25 lat, rozpoczynałam działania artystyczne, wiedziałam ze studiów, że mój głos jeszcze nie dojrzał, że wciąż mogę go kształtować, doskonalić, szlifować. Może zabrzmiałoby to pretensjonalnie, żeby nie powiedzieć: paradoksalnie, ale mając багаż doświadczeń ze świata weterynaryjnego, łatwiej mi było odnaleźć się w świecie artystycznym. Pomogła mi autodyscyplina, a także świadomość, że mam w sobie siłę w dążeniu do celu. Byłam zdeterminowana, umiałam zamieniać swoje zamierzenia w konkrety, krok po kroku, bez oglądania się na niepowodzenia i drobne przeszkody. Każde posunięcie planowałam z zimną krwią, jak chirurg, i przekuwałam marzenia w czyn. Pomogła mi także humanistyczna część mojej duszy, owo pielęgnowanie przez dziadka dobrego pióra. Umiejętność otwierania zamknięte przede mną drzwi. Tego nauczyłam się już na studiach: poznawania nowych ludzi i nawiązywania kontaktów, wchodzenia do obcego środowiska i odnajdywania w nim siebie, „sprzedawania siebie” i swoich pomysłów. Nauczyłam się pokazywać, kim jestem. Teraz pomaga mi to przełamać tremę, pokazać, co naprawdę umiem, stanąć przed ludźmi i śpiewać.

Proszę opowiedzieć, jak Pani odnalazła tę swoją drogę?

Kolega podpowiedział mi, że istnieje Warsaw Acting Studio, czyli szkoła przygotowująca adeptów w kierunku wokalnym i teatralnym. Ponieważ nie miałam pojęcia, czy w ogóle pamiętam jeszcze, jak się śpiewa, po-

szukać pedagoga wyłącznie od śpiewu. Najpierw trafiłam pod skrzydła pani, która zajmowała się piosenką stricte rozrywkową. Wołałam jednak postawić na technikę śpiewu klasycznego. Druga nauczycielka też niewiele mi dała, aż po ponad dwóch latach poszukiwań trafiłam w końcu pod skrzydła wspaniałej pani prof. **Hanny Rejmer** z Fundacji Bednarska, z którą zresztą do dziś współpracuję, doskonalcąc swój warsztat śpiewaczy.

Od razu Panią przyjęła?

Tak. Już po pierwszym przesłuchaniu stwierdziła, że podejmie się pracy ze mną. A potem jeszcze zapytała, czy chcę śpiewać „con amore”, z miłości, czy chcę to robić zawodowo. Wybrnęłam, mówiąc i nie kłamiąc, że chcę to robić zawodowo z miłości. Wtedy też przeprowadziłam się na Pragę-Południe, na Gocław. Zaczęłam zupełnie nowe życie. Wszłam na odpowiednie tory.

Proszę opowiedzieć, jak potoczyła się Pani kariera?

Zawodowo zadebiutowałam w rodzinnym Przemyślu, gdzie pani **Renata Nowakowska**, dyrektor Centrum Kultury i Nauki Zamek, zaproponowała mi recital. Jego tytuł – „QS” – to... zapis stosowany na recepcie. Czasami umieszcza się na niej dopisek „q.s.”, czyli z łaciny: *quantum satis* – tyle, ile trzeba (żeby na przykład uzyskać pożądaną konsystencję sporządzanego w aptece leku). Zaczęłam tamten recital od Chopina, przez autorskie utwory własne, kończąc nieco lżejszą muzą, jak choćby walcem „Od nocy do nocy” z filmu „Noce i dnie”, „Pamiętasz była jesień” czy „Jego portret”, żeńskiej wersji przeboju Bogusława Meca. W mojej karierze od początku wspierał mnie przyjaciel, **Sebastian Jasiński**, pełniący początkowo niejako rolę mojego menedżera i dobrego, opiekuńczego ducha.

Nigdy nie żałowała Pani decyzji o porzuceniu weterynarii?

Nigdy. Ale nie porzuciłam koni. Po prostu przeorganizowałam swój świat. Pomagam koniom, tylko w inny, mniej standardowy sposób, m.in. prowadzę wykłady i ćwiczenia z toksykologii weterynaryjnej dla studentów krakowskiej weterynarii. Uwielbiam to. Regularnie pisuję też artykuły do „Świata Koni”, od którego zaczęłam niegdyś swoje myślenie o weterynarii.

W Pani biogramie możemy zatem napisać: „Eliza Anna Niemczycka, urodzona 17 listopada 1987 r. w Przemyślu, śpiewaczka (mezzosopran liryczny), kompozytorka, autorka tekstów, wykładowca uniwersytecki, blogerka, publicystka”... Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Andrzej Opala

NAJCIEKAWSZE WYDARZENIA KULTURALNE

Centrum Promocji Kultury

12.08 (sobota) – CPK, ul. Podskarbińska 2 godz. 20.00 – „Przy świetle księżycy – w ogrodzie CPK”. Najpiękniejsze przeboje operetkowe i musicalowe w wykonaniu znakomitych artystów scen Polskich. Na repertuar koncertu, w związku ze zbliżającym się Świętem Wojska Polskiego, złożą się przede wszystkim pieśni patriotyczne i wojskowe. Koncert poprowadzi wyśmienita solistka operowa Grażyna Mądroch – sopran koloraturowy, a przy fortepianie zasiądzie Adam Sychowski – pianista Filharmonii Narodowej. Wstęp wolny

18.08 (piątek) – CPK, ul. Podskarbińska 2 godz. 15.00-23.00
ALIAH Oriental Dance Studio zaprasza na pokaz otwarty Konkursu Tańca Orientalnego. Wstęp wolny

24.08 (czwartek) – Muszla Koncertowa w Parku Skaryszewskim godz. 19.00 – Kabaret Filip z Konopi Filipa Borowskiego i Jego Goście. Imieninowa biesiada kabaretowa z okazji imienin Filipa Borowskiego zapowiada kapitalną zabawę z publicznością. Udział wezmą znani i lubiani artyści scen estrady i kabaretu. Wstęp wolny

25.08 (piątek) – Muszla Koncertowa godz. 19.00 – Praski Blues. Prezentacja różnych gatunków bluesa, granych i śpiewanych przez szerokie grono warszawskich muzyków, hołdujących tej muzyce i dobrze się w niej czujących. Poszczególne koncerty poprowadzi red. Zbyszek Jędrzejczyk. Wstęp wolny

26.08 (sobota) – CPK, ul. Podskarbińska 2 godz. 17.00 – Salon Literacki zaprasza na spotkanie z Januszem Termerem – literatem, krytykiem literackim, dziennikarzem. Wstęp wolny
godz. 20.00 – „Przy świetle księżycy – w ogrodzie CPK”. Najpiękniejsze przeboje operetkowe i musicalowe w wykonaniu znakomitych artystów scen polskich. Koncert poprowadzi wyśmienita solistka operowa Grażyna Mądroch – sopran koloraturowy, a przy fortepianie zasiądzie Adam Sychowski – pianista Filharmonii Narodowej. Wstęp wolny

27.08 (niedziela) – Muszla Koncertowa godz. 18.00 – Letni Koncert Operetkowy. Wystąpią: Aleksandra Hofman – sopran; Alina Krzemińska – sopran; Ryszard Wojtkowski – tenor; Feliks Gałecki – baryton. Przy fortepianie Paweł Rozbicki. Wstęp wolny

30.08 (środa) – CPK, ul. Podskarbińska 2 godz. 19.00 – Klub Mola Książkowego.

Zapraszamy!
Centrum Promocji Kultury
ul. Podskarbińska 2, tel. 22 277 08 20

PROM Kultury Saska Kępa

13.08 (niedziela), godz. 19.00
Koncert piosenki przedwojennej i nie tylko – Łukasz Jemioła Trio. Wykonawcy: Łukasz Jemioła – śpiew, gitary; Urszula Czerniak – kontrabas; Tomasz Deutryk – perkusja. Wstęp wolny

16.08 (środa), godz. 17.30
Środa na parkiecie
Bilety 10 zł

19.08 (sobota) godz. 13.00: Mały Teatr Kępa. „Zakochani w gęsi” Scenariusz i reżyseria. Przemysław Kaczyński, występują. Miron Jagniewski, Michał Żerucha, Agata Stawarz i Przemysław Kaczyński. Wydarzenie realizowane z budżetu partycypacyjnego. Wstęp wolny
godz. 19.00: Spotkanie z poezją w rytmie flamenco – zespół Aire Andaluz. Zabrzmi polska piosenka poetycka, nostalgiczna poezja latynoamerykańska i flamenco. Wykonawcy: Magdalena Lechowska – śpiew, Adam Hliniak – gitara, Akiko Biedroń – taniec flamenco, Magdalena Malska – taniec flamenco. Bilety 10 zł

20.08 (niedziela), godz. 19.00
Muzyczne dachowanie – Jetset Band Anatol Wojdyna. Największe polskie przeboje lat 50., 60. i 70. Wykonawcy: Maria Głuchowska, Ewa Konstanciak, Leszek Matecki, Stanisław Szczyciński, Janusz Staszek, Anatol Wojdyna. Wstęp wolny

23.08 (środa), godz. 17.30
Środa na parkiecie
Bilety 10 zł

Biblioteka Publiczna

Biblioteka dla Dzieci i Młodzieży nr 55
(ul. Egipska 7, tel. 22 672 06 92, bd55@bp pragapd.pl
24.08 (czwartek) godz. 10.00
Plastyka – POTWORAKI (dzieci 6-10 lat)

Dział Komputeryzacji i Edukacji i Informatycznej
(ul. Meissnera 5, tel. 22 671 04 51 w. 116, kawiarenka@bp pragapd.pl)

Poniedziałki-środy w godz. 10.00-15.00
zajęcia komputerowe

W czwartki, o godz. 10.00:
17.08 – Komiks w Bibliotece – warsztaty (dzieci 8-12)

W piątki, o godz. 10.00:
18.08 – Komiks w bibliotece – warsztaty (dzieci 8-12)
28.08 – Gra biblioteczna – kalambury (8-12 lat)

Biblioteka Publiczna im. Z.J. Rumla
ul. Meissnera 5, tel. (22) 671-04-51

25.08 (piątek), godz. 18.00
Orkiestra Warsaw Camerata – próba otwarta.
Wykonawcy: Paweł Kos-Nowicki – dyrygent, Iwona Lubowicz – sopran. Wstęp wolny

26.08 (sobota), godz. 19.00
PROM do Nowego Orleanu – Swing Workshop. Swingowe standardy, ragtime i porywające boogie-woogie. Wykonawcy: Dymitr Markiewicz – puzon, gość specjalny; Wojciech Kamiński – piano; Andrzej Zielak – kontrabas; Marek Rudnicki – saksofony, flet; Paweł Tartanus – gitara, śpiew; Bogdan Kulik – perkusja. Wstęp wolny

27.08 (niedziela) godz. 13.00: FAMILIJNE KINO KĘPA „Chłopiec i świat”. Reż. Alê Abreu, Brazylia 2013, 80 min. Animacja. Chłopiec wyrusza w pełną przygodę podróż, by odnaleźć ojca. Nominacja do Oscara dla Najlepszego Filmu Animowanego 2016. Wydarzenie realizowane z budżetu partycypacyjnego. Wstęp wolny
godz. 19.00: Buba Badjie Kuyateh i zespół Bantamba Bantamba. Dźwięki afrykańskiej kory, latynoskich bongosów, conga i elektrycznej gitary. Wykonawcy: Buba Badjie Kuyateh – kora, voc; Kuba Pogorzelski – calebasse, djembe, perkusja; Nikodem Bąkowski – conga, bongosy, perkusja; Piotr Żak – bass; Aleksander Sucharski – gitara; Rafał Dubicki – trąbka. Bilety 10 zł

Zapraszamy!
Prom Kultury Saska Kępa
ul. Brukselska 23, tel.: (22) 277 08 03

Klub Kultury Seniora

20.08 (niedziela), godz. 16.00
„W świetle księżycy”. Recital zespołu Jugonostalgia. Wstęp wolny

27.08 (niedziela), godz. 16.00
„Dawnych wspomnień czar”. Recital Karola Stępkowskiego oraz Wiesława Kowalskiego. Wstęp wolny

Wtorki (oprócz 15 sierpnia), godz. 10.00-12.00
Brydż. Prowadzenie: Krzysztof Kudokas. Wstęp wolny
Czwartki, godz. 18.00-21.00
Wieczorek taneczny. Prow. DJ Marcel. Wstęp 5 zł
Piątki, godz. 10.00-12.00
Piątek z grammi planszowymi i kartami. Szachy. Prowadzenie Krzysztof Kudokas. Wstęp wolny
Przyjmujemy zapisy na zajęcia w sezonie 2016/2017

Klub Kultury Seniora
Filia Centrum Promocji Kultury
ul. Pawlikowskiego 2,
tel. (22) 277 08 48 i (22) 277 08 49

Kino Kępa zaprasza

Złe mamuśki

Bezglutenowe, bezcukrowe, beztłuszczowe, bezzbożowe, nieuczulające, eko i fit ciasteczka pakowane na drugie śniadanie. Balet, języki obce, sport, zajęcia aktorskie po szkole. Odwożenie, przywożenie, dbanie, chuchanie, dmuchanie na pocięchy. Kto chce od tego odpocząć, niech rusza na seans Letniego Kina Kępa, by obejrzeć komedię o ludziach, którzy sobie nie radzą z odpowiedzialnością rodzicielską i zwykle gdy chcą dobrze, to wychodzi im źle.

„Złe mamuśki” nie są złe. Dzięki świetnej muzyce, obejmującej długą listę piosenek, między innymi DNCE, Foreigner, Davida Guetty, Flo Ridy, ale i Mozarta, nogi same rwą się do tańca i na filmie można się poczuć jak na imprezie. Niektóre piosenki noszą znamienne tytuły: „Shut Up and Dance” (Zamknij się i tańcz), „Runnin' Wild” (Dziki bieganie), „City Rock” (Miejski rock) czy „Let's Have a Party” (Zróbmy imprezę), a kilka scen nakręconych jest jak klipy wideo, więc film ogląda się jak jeden długi teledysk. Humor też jest typu imprezowego: od głupawo-wulgarnego, w którym „kutas” to najczęściej używany rzeczownik, poprzez nieco bardziej przyzwoity, np. „Zagroziła mi, że przeleci mojego męża”, aż po naprawdę śmieszny, jak próba pocałunku w wykonaniu Amy (Mila Kunis). Cała historia jest sympatyczna i zabawna, więc nawet jeśli nie śmiejemy się w głos, to i tak się przez cały film uśmiechamy.

W filmie rozrabiają: Mila Kunis (nominowana do Oscara za „Czarnego łabędzia”, znana z filmów „Oz: Wielki i Potężny” czy komedii „Ted”), Kristen Bell („Szefowa”), Kathryn Hahn („Millerowie”), a w głowie im zawraca Jay Hernandez (płonący Diabło z „Legionu samobójców”). Scenariusz autorów „Kac Vegas”.

W grudniu wychodzi kontynuacja, w której mamuśki mają wywrócić Boże Narodzenie do góry choinką.

22 sierpnia (wtorek), godz. 19.00. Bilety 10 zł

Ekonomia dla seniora

Zakupy – formy płatności

Najbardziej popularną formą rozliczeń od wieków jest gotówka. Technika poszła jednak do przodu i dzisiaj „prawdziwe” pieniądze są stopniowo zastępowane pieniądzem elektronicznym. To wszelkiego rodzaju karty kredytowe, debetowe, aplikacje telefoniczne, bankowość elektroniczna, ale również coraz bardziej popularne kryptowaluty. Przy zachowaniu środków ostrożności płatności elektroniczne w sklepach stacjonarnych i internetowych są, moim zdaniem, najwygodniejszym rozwiązaniem również dla seniorów. Banki i instytucje finansowe prześcigają się w dystrybucji swoich produktów elektronicznych i trudno jest jednoznacznie wskazać, który z nich jest najlepszy. Co chwila na rynek wchodzi coś nowego i drugorzędne znaczenie ma fakt, czy to jest VISA, Mastercard, bankowość internetowa takiego czy innego banku. Najważniejsze są formy zabezpieczeń stosowanych przy tych narzędziach płatniczych. Na przykład, jak dobrze zabezpieczona jest strona internetowa. Niestety, możliwości cyberprzestępców są nieograniczone i mimo najlepszych zabezpieczeń potrafią oni zablokować wirusem typu ransomware dostęp do naszego komputera, nie mówiąc już o perfekcyjnym tworzeniu fałszywych bankowych stron internetowych. Lepiej zaufać znanym bankom i poważne transakcje załatwiać w nich osobiście.

W przypadku kart również powinniśmy się wykazywać wyjątkową ostrożnością. Przede wszystkim należy sprawdzić, czy dany bank, tudzież instytucja finansowa, biorą na siebie odpowiedzialność w przypadku zagubienia lub kradzieży takiej karty. Należy również trzymać karty w miejscu niedostępnym dla elektronicznych kieszonkowców, czyli rzezimieszków nowej generacji. Wiedząc, gdzie trzymamy portfel, potrafią oni odpowiednim czytnikiem wybrać środki z naszego konta. Polecam również uwadze dodatkowe zabezpieczenia karty pod nazwą 3D Secure, które wymagają każdorazowo dodatkowego potwierdzenia transakcji.

Kryptowaluty nie są jeszcze powszechnym środkiem płatności, ale i ten temat podejmiemy w jednym z kolejnych felietonów.

Czekam na pytania na facebookowym profilu: <https://www.facebook.com/seniorapradnik> oraz na adres email: poradnikseniora@gmail.com. **Pablo**

Pomóżmy Zachęcie!

Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki poszukuje przedwojennych mebli oraz sprzętów domowych z lat 20. i 30. XX wieku, których brakuje w zbiorach muzealnych. W ten sposób można wspomóc planowaną na marzec 2018 r. wystawę poświęconą ideom społecznym w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Jej roboczy tytuł to „Szklane domy”.

Zachęta poszukuje polskich mebli oraz elementów wyposażenia mieszkań — głównie urządzeń i sprzętów kuchennych z tego czasu. W przesłanej do nas informacji czytamy: „Interesują nas łatwo dostępne na przedwojennym rynku, tanie meble przeznaczone dla klasy średniej i robotniczej. Szukamy wyposażenia funkcjonalnego, prostego w formie, drewnianego lub opartego na konstrukcji z giętej rurki, wyrobów z warszawskich wytwórni, np. Spółki Konrad-Jarnuszkiewicz lub firmy Meko.

O szczególną pomoc w naszych poszukiwaniach prosimy mieszkańców niezniszczonych w trakcie wojny domów i kamienic, w których zachowały się elementy oryginalnego wyposażenia z lat 30. XX wieku, oraz mieszkańców przedwojennych osiedli związanych z takimi wydarzeniami, jak wystawy Mieszkanie Najmniejsze (Żoliborz, 1930), Tani Dom Własny (Bielany, 1932)

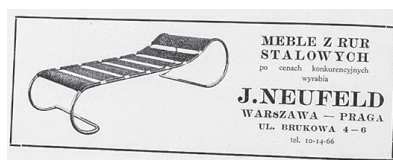


czy Wystawa Budowlano-Mieszkaniowa BGK (Koło, 1935)”. Osoby, które mogłyby udostępnić takie wyposażenie prosimy o kontakt z asystentem kuratorki wystawy Michałem Kubiakiem, tel. 732 720 917, e-mail: m.kubiak@zacheta.art.pl, lub z redakcją.

O wystawie: Po odzyskaniu niepodległości zaczęły rodzić się w naszym kraju idee społeczne, inspirowane metaforą „szklanych domów” z „Przedwiośnia” Żeromskiego. W życie wdrażały je przeróżne instytucje i organizacje. Chciano przede wszystkim zadbać

o otoczenie i potrzeby tych grup społecznych, które dotychczas, podczas zaborów, były mocno niedowartościowane (kobiety, dzieci, robotnicy, mniejszości narodowe). Te idee kształtowały zatem szeroko pojętą kulturę wizualną, którą chcą przypomnieć twórcy wystawy w Zachęcie. Pozwoli ona na przypomnienie rodzących się wówczas wartościowych idei społecznych, które także dzisiaj okazują się niezwykle nośne i aktualne. Niektóre z nich były utopijne, ale ich celem było być na projektowanie nowoczesnego społeczeństwa (począwszy od społecznego wychowania dziecka). Były także odpowiedzią na realne problemy społeczne, takie jak bezrobocie, brak mieszkań czy ogromna po I wojnie liczba sierotomnych dzieci i ludzi bezdomnych.

Wcieleniem tych idei były modelowe osiedla robotnicze Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej (na Żoliborzu i Rakowcu) czy modelowe ośrodki opiekuńczo-wychowawcze, jak „Nasz Dom” na Bielanych czy Sanatorium im. Medema w Miedzeszynie („mały Eden”).



MEBLE Z RUR STALOWYCH po oczek. konstrukcyjnych wykonał J. NEUFELD WARSZAWA — PRAGA UL. BRUKOWA 4 — 6 tel. 20-54-66



Warszawskie Towarzystwo Pomocy Lekarskiej i Opieki nad Psychicznymi i Nerwowo Chorymi

OTWARCI NA ZDROWIE

Spotkania grupy wsparcia dla osób chorujących psychicznie i ich rodzin

Spotkania grupy wsparcia odbywają się w ramach projektu „Wspieranie osób i rodzin zagrożonych marginalizacją społeczną ze względu na wiek oraz występującą w rodzinie niepełnosprawność”

Harmonogram spotkań:

9 MAJA 2017 r. godz. 17.00 w Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Warszawie (ul. Grenadierów 30A)

8 CZERWCA 2017 r. godz. 17.00 w Centrum Promocji Kultury Praga-Południe (ul. Podskarbińska 2)

13 LIPCA 2017 r. godz. 17.00 w Centrum Promocji Kultury Praga-Południe (ul. Podskarbińska 2)

9 SIERPNIA 2017 r. godz. 17.00 w XLVII L.O. im. S. Wyspiańskiego (ul. Międzyborska 64/70)

12 WRZEŚNIA 2017 r. godz. 17.00 w Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Warszawie (ul. Grenadierów 30A)

11 PAŹDZIERNIKA 2017 r. godz. 17.00 w XLVII L.O. im. S. Wyspiańskiego (ul. Międzyborska 64/70)

8 LISTOPADA 2017 r. godz. 17.00 w XLVII L.O. im. S. Wyspiańskiego (ul. Międzyborska 64/70)

Więcej informacji pod numerem telefonu 22 810 92 87 i na stronie internetowej www.wtplo.pl

Organizator:

Warszawskie Towarzystwo Pomocy Lekarskiej i Opieki nad Psychicznymi i Nerwowo Chorymi



Patronat Medialny

MIESZKANIEC
DZIELNICA.pragapld

Partnerzy:

Centrum Promocji Kultury Praga-Południe



Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Warszawie



XLVII Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Wyspiańskiego w Warszawie



CLOS BROTHERS CREATIVE AGENCY



Projekt jest współfinansowany ze środków Urzędu Dzielnicy Praga-Południe Miasta Stołecznego Warszawy.

Pies do adopcji

Dzidek, wr. w sierpniu 2011 r.

Dzidek jest pogodnym psiakiem lubiącym się bawić, biegać. Jego główną zaletą jest to, że nie szczeka z byle powodu. Ostrzega tylko wtedy, gdy się coś naprawdę dzieje. Właściwie nie ma wad, jest po prostu wspaniałym kundelkiem. Dzidek jest regularnie szczepiony i odrobaczony. Zostanie wykastrowany przed adopcją. Jest zadbanym psem domowym ale zdarzało mu się przebywać na działce, gdzie się świetnie odnajdował. Wychowuje się w domu

z trojgiem dzieci i potrafi się z nimi bawić. Swego czasu mieszkał z kotami i papuzkami, był dla nich bardzo delikatny i ostrożny w stosunku do nich. Jest oddanym i kochającym psem, a przy tym strasznym pieszczochem. Dorosłemu przeciętnemu człowiekowi sięga do kolan. Waży ok. 16 kg-17kg. Przy adopcji obowiązuje podpisanie umowy adopcyjnej. Adopcja do budy wykluczona.

*W sprawie adopcji
tel. 693 349 978
lub mail: canis.org@gmail.com*



W zdrowym ciele...

Turystyka rowerowa w Warszawie

Pelnia lata sprzyja wycieczkom rowerowym, a warszawska sieć szlaków i dróg przeznaczonych dla amatorów dwóch kółek jest bardzo bogata. Dlatego warto wybrać się przed siebie, by nie tylko złapać promienie sierpniowego słońca, ale i poznać okolice naszego miasta.



1. Na plażę „Romantyczna”.

Ruszamy ze Stadionu Narodowego i docieramy do szlaku wzdłuż Wału Miedzeszyńskiego. Jedziemy na południe, w stronę Wawra i po dotarciu do skrzyżowania z ulicą Romantyczną skręcamy w prawo. Następnie tak jak droga prowadzi, już do jej końca. Trasa ma około 14 km w jedną stronę.

2. Warszawa – Konstancin Jeziorna. Jedziemy od Stadionu Narodowego Wałem Miedze-

szyńskim na Most Siekierowski, a za mostem w lewo Wałem Zawadowskim do Gassów. Tam skręcamy w prawo do Obór i Konstancina. Polecam odpoczynek przy tętniach. Opisana trasa jest nieco dłuższa, jednak najbardziej ją lubię. Jedziemy rewelacyjnym asfaltem, a ruch samochodowy jest minimalny. Dystans w jedną stronę wynosi około 25 km.

3. Na północ Warszawy – do Legionowa i nad Zalew Zegrzyński. Trasa wymaga wytrzymałości i kondycji, gdyż mamy do pokonania około 36 km w jedną stronę. Ze Stadionu Narodowego jedziemy ścieżką nad Wisłą na północ, do mostu Grota-Roweckiego. Droga gruntowa poprowadzi nas wówczas lekko pod górę i rozpocznie się etap

asfaltowy, obok elektrociepłowni Żerań. Następnie jedziemy przez most rowerowy i dalej w kierunku Białoleki. Mijamy most Marii Skłodowskiej-Curie (zwany Północnym) i jedziemy w kierunku Legionowa. Po pokonaniu ok. 20 km nawierzchnia zmienia się w gruntową. Można tam spotkać sarny, zające. Jest to dobre miejsce na odpoczynek. Do Legionowa skręcamy w prawo (będzie oznaczenie). Dojeżdżamy do miasta po około 27 km. Stamtąd kierujemy się już bezpośrednio nad Zalew, do którego dojedziemy pokonując jeszcze około 9 km. Trasa zdecydowanie całodniowa. Warto wziąć ze sobą prowiant.

4. Wawerskie szlaki rowerowe. Są 3 warianty – niebieski, czerwony i czarny. To już po-

ważny teren, przeznaczony dla amatorów jazdy na rowerach górskich. Podjazdy, zjazdy, piach, korzenie, błoto. Jeśli chcemy sprawdzić się na trudnej trasie, na której odbywają się zawody kolarskie Poland Bike Marathon, to polecam szlak czarny, najdłuższy i najciekawszy. Dystans do pokonania to około 30 km. Start pętli znajduje się na tyłach Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu. Szlaki łączą się ze sobą, więc jest możliwość zmiany trasy na niebieską lub czerwoną, które są znacznie łatwiejsze.

Katarzyna B. Olszewska
Wiceprzewodnicząca Rady
Dzielnicy Praga-Południe
(która osobiście sprawdziła
opisane w tekście trasy)

Z perspektywy radnej

Tunel i co dalej?

Mieszkańcy naszej dzielnicy dobrze znają kłopoty komunikacyjne wynikające z braku obwodnicy śródmieścia. Od ponad dziesięciu lat trwają prace projektowe dla odcinka trasy obwodnicy przebiegającego przez Pragę-Południe. To, co nam przedstawiono, budzi jednak wątpliwości.



Na początku, gdy przedstawiano nam zarysy koncepcji przebiegu obwodnicy śródmieścia na odcinku od ulicy Grenadierów do estakady nad torami kolejowymi, wyglądało to bardzo obiecująco. Proponowano drogę o wyższych parametrach i klasie, bezpieczne i bezkolizyjne skrzyżowania, dobre węzły komunikacyjne. Z upływem czasu koncepcje i rozwiązania ulegały zmianom.

Te, zaproponowane niedawno, nie odpowiadają ani naszym potrzebom, ani oczekiwaniom. Przed zapowiadaniem na jesień konsultacjami społecznymi został dopisany kolejny wariant obwodnicy. Dopiero w nim zapisano rozwiązanie, które z punktu widzenia naszych mieszkańców, niesie realizację bardzo ważnego postulatu.

Oczekujemy, że tunel pod Rondem Wiatraczna będzie zaczynał się i kończył za skrzyżowaniem z ulicą Grenadierów. To rozwiązanie zapewnia płynność ruchu i zmniejsza ryzyko korków. Planowane w wersji pierwotnej zakończenie tunelu na wysokości ul. Chrzanowskiego było bardzo dobrym rozwiązaniem. Pojawiające się pomysły

skrócenia tunelu i wyprowadzenia go na powierzchnię przed skrzyżowaniem Wiatraczna, Szaserów, Dwernickiego również nie jest w opinii wielu mieszkańców rozwiązaniem racjonalnym. Obwodnica ma służyć wyprowadzeniu ruchu tranzytowego z naszych ulic, a wyprowadzenie go na powierzchnię w tym miejscu znacznie zatłoczy okoliczne ulice, w tym szczególnie Szaserów.

Oczekujemy również, że zostaną uwzględnione nasze propozycje, aby zapewnić w ciągu budowanej trasy możliwość skomunikowania tzw. Koziej Górki. Miejsce to nie posiada żadnych możliwości komunikacyjnych z resztą dzielnicy. Zależy nam bardzo na zapewnieniu możliwości dojazdu do tego miej-

sca bezpośrednio z planowanej trasy. Ciekawy teren otoczonej torami kolejowymi Koziej Górki można by interesująco wykorzystać, ale ograniczają to wymienione wyżej trudności.

Nasze zastrzeżenia, jako radnych, i propozycje rozwiązań zawarliśmy w Stanowisku Rady Dzielnicy nr 13/XXXVI/2017 z dnia 25 lipca 2017 r. Władze miasta przewidują jesienią konsultacje w sprawie Obwodnicy Śródmiejskiej. Zachęcam Państwa do poznania naszego stanowiska oraz do śledzenia informacji o planowanych konsultacjach. Dopilnuję, aby informacja o nich znalazła się w czytelnym sposobie na stronach Urzędu Dzielnicy Praga-Południe.

Bożena Manarczyk

Na zdrowy rozum

Francuskie perfumy

Za oknami ciągle jeszcze pełnia lata, szkoły tchną wakacyjną ciszą, a mnie ciągle brzmią w uszach francuskie piosenki, bo też rozbrzmiewały one w wielu miejscach i wielokrotnie minionej wiosny i lata. I na święcie Saskiej Kępy, i podczas święta Francji w Parku Skaryszewskim, i podczas konkursu piosenki francuskiej, i wreszcie podczas znakomitego koncertu Justyny Bac w Promie.



O tym, że piosenka francuska ma swój wdzięk i czar, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. I choć dziś dominują utwory i zespoły angielskojęzyczne, tak jak angielski wyparł francuski z salonów, to jednak urok tych chansons nie przemienie nigdy.

Jednak piosenka to tylko pretekst, taki w pewnym sensie ambasador francuskiej kultury, gdyż za nią idzie pokaz kultury francu-

skiej, smaki francuskiej kuchni, aromaty win, zapachy perfum. I to wszystko staje się coraz bliższe nam właśnie na Saskiej Kępie.

Nie trzeba wielkich słów, deklaracji przyjaźni polsko-francuskiej. Wystarczy zaraźliwy zapach pana Ryszarda Kalkhoffa, dobra wola i wytężona praca Francusko-Polskiej Izby Gospodarczej, życzeniowość władz dzielnicy oraz ambasady francuskiej i mamy najpiękniejszy tort przyjaźni.

O „radosnym święcie Francji” zorganizowanym w parku Skaryszewskim wspominał nawet w swoim przemówieniu z okazji święta 14 lipca ambasador Francji w Polsce Pierre Levy.

To prawda, że akurat Francja i Francuzi w Polsce mają specjalny sentyment do Saskiej Kępy właśnie. Nazwy tutejszych ulic: Francuska, Paryska, Wersalska,

Bajońska, Alzacka, Lotaryńska... przyciągają. Przyciąga piękno tej małej ojczyzny, przyciąga Liceum Francuskie i jak sądzę specyficzny klimat Saskiej Kępy.

Niektórzy martwią się już, co będzie, gdy za kilka lat wspomniane liceum wyprowadzi się z Saskiej Kępy? Czy wraz z nim zniknie z Francuskiej francuski język? Żywię nadzieję, że nie, bo gdzie Francuzi w Warszawie znajdują taki klimat i takich przyjaznych gospodarzy, jakimi są mieszkańcy Saskiej Kępy?

W czasach, kiedy – jak stwierdził ambasador Levy – „w naszych stosunkach bilateralnych pojawiły się trudne chwile”, na Francuskiej żyjemy w innym świecie, w świecie przyjaźni, wzajemnego poszanowania i miłości do tego, co piękne w kulturze, w piosence, w życiu. To wła-

śnie, w tych czasach, Ci, których wymieniał powyżej, to właśnie mieszkańcy Saskiej Kępy stają się najlepszymi ambasadorami Polski, Europejczykami i przyjaciółmi Francji. My nie zamierzamy nikogo uczyć jeść widelcem, my sami się chętnie uczymy.

„Jestem dumny – powiedział Jego Ekscelencja Pierre Levy – że Francuzi (wybierając prezydenta Macrona) pokazali swoje przywiązanie do wartości republikańskich i do wartości europejskich, stawiając opór terrorystycznemu zagrożeniu i przeciwstawiając się mowie nienawiści, podziałom i zamykaniu się na świat nienawiści”.

Przyjdzie nam jeszcze długo się uczyć i wypatrywać polskiego Macrona, ale chyba na Saskiej Kępie myślimy podobnie.

Krzysztof Turowski